Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 151. Poznań, sobota dnia 4-go lipca 1908. Rok III.

Poznań, dnia 3. lipca 1908.

Gwałty ruskie i wszechniemieckie.

Jest przypadkowym zbiegiem okoliczności, a przecież objawem znamiennym, że na dwa czy trzy dni przed wyrokiem, skazującym Siczyńskiego na karę śmierci za zamordowanie ś. p. Andrzeja Potockiego, miał miejsce ów niesłychany, krwawy napad wszechniemców na polaków w Cieszynie.

Sprawy te nie stoją w żadnym ze sobą bezpośrednim związku przyczynowym, ale każdy rozumie, że zamach Siczyńskiego i krwawy napad wszechniemców cieszyńskich z jednego wyrosły podłoża moralno-politycznego: tu i tam podniesiono gwałt w najjaskrawszej formie do poziomu broni, którą się operuje w walce narodowej z żywiołem polskim.

Ta tylko zachodzi różnica, że ruscy ukraińcy uzasadniają swoją politykę gwałtu — oczywiście wbrew prawdzie — rzekomymi krzywdami i rzekomą wobec nich bezbronnością, a niemcy cieszyńscy swych krwawych zamachów nie myślą wcale motywować — napadają, biją, ranią, rzucają kamieniami, petardami i t. d., ot, ażeby dać folgę swym krzyżackim zbrodniczym instynktom, co w języku wszechniemieckim nazywa się »poczuciem niemieckiej godności narodowej«.

A jak na te gwałty odpowiada społeczeństwo nasze?

Żądało dla Siczyńskiego wymiaru sprawiedliwości, ażeby w lud ruski wpoić poczucie prawa i porządku społecznego, a, skoro zapadł wyrok, skoro sprawiedliwości stało się zadość, przemawia za zamianą kary śmierci na karę łagodniejszą, bo na krwi Siczyńskiego społeczeństwu naszemu nie zależy, bo nie uprawia ono polityki zemsty. A wobec gwałtów cieszyńskich podnosi społeczeństwo nasze energiczny protest znowuż w imię prawa i porządku społecznego, bo jeżeli nad nim czuwać nie chcą władze rządowe, nie może społeczeństwu nic pozostać innego, jak — wbrew swojej tradycji i kulturze politycznej — gwałt odpierać gwałtem.

To są fakty, ilustrujące aż nadto jaskrawo nasze polityczne położenie, rzadką cierpliwość i rzadkie nad sobą panowanie naszego społeczeństwa.

Gdybyśmy sobie tu w zaborze pruskim pozwolili na skromną zaledwie cząstkę tego, co robią rusini w stosunku do władz rządowych i żywiołu polskiego w Galicji, dawno już byłby nad nami zawisł stan wojenny. Pomijamy nawet zamach Siczyńskiego, ale wszakże właśnie po tym zamachu publicznie apoteozowano mord polityczny, przedstawiano go jako bohaterstwo narodowe, które zasługuje na naśladowanie! A jak stale do bezwzględnych gwałtów podszczuwa ruska prasa ukraińska! To są „krzywdy“, zadawane „narodowi ukraińskiemu“ przez „lachów“.

Słowa krwawej ironji cisną się do ust, gdy się porówna zbrodnicze występki niemców cieszyńskich z naszym zachowaniem się wobec szykan pruskich. W Cieszynie policja za jasnego dnia ze spokojem patrzała na krwawy napad niemców na polaków. U nas w Poznaniu bzdurne zbiegowisko gawiedzi przed ratuszem, dające wyraz oburzeniu z powodu zakłócenia spokoju nocnego pruskim wrzaskiem patrjotycznym, było dostatecznym powodem do „zbrojnej interwencji“ policji.

Nie będziemy w szczegółach przeprowadzali analogji. Każdy aż nadto dobrze odczuwa ją i rozumie. Dobrze też każdy czuje i rozumie, że nasi hakatyści doczekać się nie mogą utraty spokoju i równowagi z naszej strony. Możnaby przecież wówczas — pałaszem rozwiązać względnie rozciąć kwestję polską.

Rzecz tylko fatalna, że tej przyjemności społeczeństwo nasze hakatystom zrobić nie ma najmniejszej ochoty. Raz dla tego, że jest zbyt rozumne, a powtóre z tej przyczyny, że pogardza bronią, której się chwytają ruscy ukraińcy i ich mleczni bracia — wszechniemcy.

Do łaski cesarskiej uchwalił trybunał lwowski przedstawić Siczyńskiego.

Interpelacja w sprawie gwałtów niemieckich w Cieszynie. Posłowie Głąbiński, ks. Londzin (ze Śląska austryjackiego) i towarzysze wnieśli interpelację do ministra spraw wewnętrznych w sprawie gwałtów, popełnionych na ludności polskiej w Cieszynie w dniu 28. czerwca. Interpelacja podnosi, że żywioły niemiecko-radykalne przy sposobności wycieczki polskiego stowarzyszenia katolickiej młodzieży dopuściły się pod wpływem agitacji wykroczeń i gwałtów. 15 osób zostało kamieniami lub kijami mniej lub więcej poranionych. Policja cieszyńska i władze polityczne nic nie zrobiły, aby ludność polską ochronić, jakkolwiek zwrócono ich uwagę na niebezpieczeństwo. Ludność polska zachowała się zupełnie spokojnie i wstrzymała się od wszelkich prowokacji. Interpelacja żąda ścisłego śledztwa i wyszukania winnych przez urzędników bezstronnych, tudzież ochrony ludności polskiej przed gwałtami.

Ci sami posłowie wystosowali drugą interpelację do ministra oświaty w sprawie udziału uczniów niemieckich szkół średnich w Cieszynie w gwałtach popełnionych na ludności polskiej dnia 28. czerwca. Interpelacja wskazuje, że uczniowie niemieckich zakładów naukowych, a zwłaszcza niemieckiej szkoły realnej w Cieszynie od 11 lat we wszystkich demonstracjach politycznych biorą udział, noszą odznaki niemiecko-narodowe, a nawet są podburzani przez 2 profesorów szkoły. — Uczniowie ci wyszydzali ludność polską 28. czerwca i obrzucili ją zgniłymi jajami. Interpelanci żądają od ministra użycia wszelkich środków, aby ustała agitacja wszechniemiecka wśród uczniów niemieckich szkół średnich w Cieszynie, zwrócona przeciw spokojnej ludności polskiej.

Oprócz tego prezes Koła, p. dr. Głąbiński interwewjował już u ministra spraw wewnętrznych Bienertha, który natychmiast powołał do Wiednia prezydenta Śląska austryjackiego hr. Coudenhovego.

Prasa niemiecka o zajściach w Cieszynie milczy jak zaklęta. Nie dziw!

— **Wybory ściślejsze** do Parlamentu niemieckiego w okręgu chodzieskо-czarnkowsko-wieleńskim naznaczone zostały na 9. lipca.

Katholische Rundschau, osławiony organ hakatystycznych katolików-rządowców w Poznańskim, nie może się jeszcze uspokoić z powodu kompromisu zawartego między Centrum a polakami przy wyborach do Sejmu. W zaciekłym swoim zaślepieniu przedrukowuje gazeta ta już post festum artykuł jakiegoś katolickiego nauczyciela (naturalnie!) z pokrewnej sobie »Deutsche Wacht«, który kompromis polsko-centrowy zwalcza zapomocą takiego steku jawnych nonsensów, że rzeczywiście chyba tylko lenistwo umysłowe mogło podyktować umieszczenie tego spóźnionego elaboratu kilkustronnego w Kathol. Rundschau.

Są to stare jak świat kłamstwa hakatystyczne, mające udowodnić, że polacy rozwijają wielką czynność rewolucyjną celem oderwania się od państwa pruskiego. Znajdujemy tam i osławione cytaty z Przeglądu Wszechpolskiego, wyrwane dowolnie z całości, i wyjątki ze znanej broszury pana Osady, i skarb w Raperswylu i Ligę narodową — słowem wszystkie odgrzewane sztuczki hakatystyczne. Swego czasu Schles. Ztg. celowała w fabrykacji tych wiadomości i czyniła to coprawda [illegible] zręczniej niż p. katolicki nauczyciel, [illegible] z wrocławskiej gazety, ale strasznie nieudolnie, zdradzając przytym absolutną nieznajomość rzeczy. I tak n. p. miesza ów kapitalny pedagog dwa tak sobie przeciwne pisma jak konserwatywne Słowo w Warszawie i demokratyczno-narodowe Słowo Polskie we Lwowie.

To wystarcza dla scharakteryzowania ignorancji autora. Zresztą w zbijanie kłamliwych twierdzeń w tym artykule wdawać się nie myślimy. Wszystkie te kłamstwa zostały raz na zawsze dobitnie napiętnowane wtedy, gdy je podała Schles. Ztg.

W kołach centrowych taka niedołężna taktyka chyba najmniej zrobi wrażenia.

Pogłoski o spotkaniu się cesarza Wilhelma z carem Mikołajem nie milkną mimo zaprzeczeń urzędowych ze strony rosyjskiej i niemieckiej. Petersburska Rjecz podtrzymuje swoją wiadomość o mającym niebawem nastąpić spotkaniu obydwuch monarchów stanowczo. Gazeta ta pisze na podstawie rzekomo zupełnie pewnych informacji, że inicjatywa w tym względzie wyszła z Berlina. Cesarz Wilhelm miał osobiście wyrazić życzenie widzenia się z carem. Dyplomacja rosyjska podobno plan ten popiera. Spotkanie ma nastąpić na lądzie i być uświetnione wspaniałymi paradami wojskowymi. Kiedy i gdzie, jeszcze nie wiadomo. Ale do Petersburga nadeszły już kufry i pudła z Berlina z inicjałami cesarza Wilhelma, zawierające garderobę jego.

Te informacje rosyjskiej gazety potwierdzają źródła angielskie, czerpiące wiadomości swoje z petersburskich kół rządowych. Cesarz Wilhelm wynurzył podobno także życzenie, aby i Stołypin był obecny przy spotkaniu się jego z carem. Według tych wersji ma jednak spotkanie nastąpić na wodach finlandzkich. W Petersburgu rozeszła się pogłoska, że jachty carskie Standar i Gwiazda Polarna mają dzisiaj wyruszyć w drogę zaopatrzone w setki lampek elektrycznych do iluminacji.

Wobec tych wszystkich wieści w Berlinie nie można się niczego dowiedzieć. Köln. Volksztg. donosi, że cesarz już 6. bm. wyruszy w zwykłą swoją podróż na północ, a do tego czasu zajęty będzie innymi sprawami, tak że o podróży do Rosji nie może być mowy.

Mimo to zdaje się nie ulegać kwestji, że między Berlinem a Petersburgiem toczą się zakulisowe pertraktacje celem doprowadzenia do skutku takiego spotkania, któreby osłabiło wrażenie zjazdu w Rewlu. Jak jednomyślnie wszystkie źródła donoszą, inicjatywa wyszła ze strony niemieckiej. Nie jest natomiast jeszcze wiadomym napewno, jakie stanowisko rząd rosyjski wobec tego zajmuje.

Po procesie Siczyńskiego.

Lwów, 1. lipca.

Dzisiaj o pierwszej w nocy zapadł wyrok w procesie nad mordercą Andrzeja Potockiego. Ława sędziów przysięgłych jednomyślną uchwałą uznała go winnym zbrodni morderstwa, a trybunał skazał Siczyńskiego na karę śmierci przez powieszenie.

Wyrok ten nikogo nie zaskoczył: społeczeństwo całe było przekonane, że sędziowie przysięgli i trybunał tak a nie inaczej zawotuje uczynek Siczyńskiego. Ale tym wotowaniem ukwalifikowano jednocześnie atmosferę, w jakiej wyrósł Siczyński i zrodził się straszny zamach.

Przed dwoma tygodniami w szeregu brutalnie przeciwko lwowskiej ławie sędziów przysięgłych dla sprawy Siczyńskiego występujących artykułów ukrainofilskie Diło wręcz oświadczyło, że na ławie oskarżonych zasiędzie nie sam Siczyński: wespół z nim zasiędzie społeczeństwo ruskie (czytaj: solidaryzujące się z postępkiem Siczyńskiego), jak niemniej ukraiński Klub parlamentarny. Innymi słowy: sąd nad Siczyńskim był jednocześnie sądem nad całą anarchiczną i bezrządną polityką ruskiego stronnictwa ukraińskiego.

Morderca hr. Potockiego wprost oświadczył, że wychowywał się pośród haseł ukraińskich, pod wpływem tradycji Chmielnickiego i Szewczenki. Te tradycje destrukcyjne i anarchiczne partja ukrainofilska przejęła par excellence i nimi ożywia całą swą działalność, z nich czerpie własne siły i wśród nich wychowywa te sfery, na które decydujący wpływ posiada.

Tymi tradycjami owionięte było dotychczasowe postępowanie partji w naszej dzielnicy.

Ukraińcy nie uznawali ani zobowiązań, ani paktów, ani szczerości: fałsz i obłuda kierowały polityką stronnictwa, niedotrzymywanie umów i oszukiwanie sprzymierzeńców stały się jego zasadami; nie o pracę kulturalną i rozwój społeczny i polityczny narodu ruskiego im chodziło, ale naczelny cel swej działalności widzieli i widzą ukra-

---

Z powodu Prawa międzynarodowego*) Liszta.

Franciszek Liszt, kuzyn sławnego pianisty i kompozytora Liszta, zasłynął rychło jako znawca prawa karnego. Mając 24 lat, habilitował się w roku 1875. w Gracu, a już w 4 lata później uzyskał katedrę zwyczajną w Giessen. Lecz niedługo tam bawił, bo w roku 1882. powołano go do Marburga, w roku 1889. zaś do Hali, a wreszcie 1899. roku do Berlina, gdzie dotąd przebywa. Wyposażony niezwykłą bystrością umysłu, poddał wiele pojęć, uświęconych tradycją, druzgocącej krytyce, wywołując burzę protestów. Zwalczany namiętnie, czasem nawet brutalnie, szedł śmiało w obranym kierunku, zyskując coraz więcej zwolenników i stając się z czasem ulubieńcem publiczności a szczególnie młodzieży akademickiej, czego dowodem, że jego podręcznik prawa karnego ukazał się dotąd w 17 wydaniach a 30 000 egzemplarzach.

W roku 1898., w wieku 47 lat, wydał zarys prawa międzynarodowego (Völkerrecht). Książka inny ma charakter jak główne dzieła jego kryminalistyczne. Nie zwalcza w niej bowiem kardynalnych zasad tradycyjnej nauki, nie szuka nowych dróg, lecz kroczy gościńcem szkoły panującej. Dlatego spotkało się dzieło jego odrazu z uznaniem, a dzięki jędrnej i jasnej formie stylu autora, wyszło dotąd w pięciu wydaniach. Szóste ukaże się na drugi rok.

W wstępie dzieła omawia autor pojęcie, źródła, historję i literaturę prawa międzynarodowego. Prawo to reguluje stosunki międzypaństwowe, a powstaje w braku ustawodawcy, stojącego ponad państwami, w drodze traktatu lub zwyczaju. Starożytność zdaniem autora prawa międzynarodowego nie znała, narodziło się dopiero w końcu średniowiecza. W przeglądzie literatury wymienione są dzieła w językach: niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim, duńskim i hiszpańskim, a reszta pominięta milczeniem.

Przedmiot sam podzielony jest na cztery części czyli księgi. W pierwszej księdze mówi autor o podmiotach prawa międzynarodowego. Podmiotami (Subjekte) są tylko państwa, bo jednostki podlegają władzy państwowej, a tylko pośrednio prawu międzynarodowemu, o ile wcielonym zostało do prawa krajowego. Druga księga zajmuje się międzynarodowo-prawnymi stosunkami państw w ogólności, zwłaszcza prawem dyplomacji. Trzecia opowiada, jak państwa uregulowały na drodze prawa międzynarodowego wspólne interesy i jak nimi zarządzają. Ta część posiada największą doniosłość praktyczną, dotyczy bowiem prawie wszystkich dziedzin życia, wybiegającego poza granice krajowe, a więc stanowiska prawnego cudzoziemców, międzynarodowego handlu, przemysłu, ruchu kolejowego, okrętowego, pocztowego i telegraficznego, dochodzenia pretensji zagranicą, wydawania przestępców, zwalczania groźnych zaraz jak dżuma i cholera, ochrony zwierząt, tolerancji religijnej, ochrony praw autorskich, walki przeciw handlowi »żywym towarem« itd. Czwarta i ostatnia część poświęcona jest zatargom państwowym i sposobom ich załatwiania; lwią część treści stanowi prawo wojenne. Szereg traktatów międzypaństwowych, podanych przeważnie w przekładzie niemieckim, i alfabetyczny spis rzeczy dzieło zamykają.

Nie mogąc w krótkim sprawozdaniu omówić szczegółowo poglądów autora, poruszę tylko dwa zagadnienia, by wykazać, że nawet wobec tego dzieła, świetnego pod względem formy i treści, należy zachować zmysł krytyczny.

Zgodnie z większością uczonych niemieckich i zagranicznych twierdzi autor, że czasy starożytne prawa międzynarodowego nie znały, tak że w życiu międzynarodowym panowały pięść i samowola. Dziwne twierdzenie! bo czyż jest podobieństwem, aby państwa kulturalne, jak asyryjskie, babilońskie, egipskie, greckie, rzymskie, posiadające udoskonalone prawo krajowe, pozwolić były miały na anarchję w stosunkach międzynarodowych? Tak też nie było, przeciwnie, są liczne dowody na to, że prawo międzynarodowe regulowało już wówczas życie międzypaństwowe, które w zachodniej Azji biło na 15 wieków przed Chrystusem tak żywym tętnem, że zrodziło wspólny język dyplomatyczny. Ubi societas, ibi ius: gdzie wre życie wspólne, tam też istnieje prawo, ujmujące je w karby (Por. Das antike Völkerrecht, Wrocław 1907).

Drugie zagadnienie, które poruszyć chciałem, posiada wartość aktualną. Mam na myśli prawo wojenne ważnego środka komunikacyjnego, niezbędnego dla handlu, przemysłu i prasy, mianowicie kabli czyli telegrafów morskich, których długość wynosi mniej więcej pół miljona kilometrów a wartość półtora miljarda marek. Jeszcze w czwartym wydaniu swej książki Liszt zastanawiając się nad tym, dlaczego wolno telegrafy podczas wojny przecinać, niszczyć itd., podał jako powód, że „na polu wojennym dozwolone są wszelkie kroki, konieczne w interesie prowadzenia wojny, bez względu na przynależność państwową właściciela przedmiotów używanych, uszkodzonych lub zniszczonych.“ Niechaj mi wolno będzie zaznaczyć, że na innym miejscu udowodniłem nietrafność tej teorji, która też jest niebezpieczną, bo przyznaje stronom wojującym prawie bezgraniczną władzę (Das Seekabel in Kriegszeit, Böhms Zeitschrift t. 17. st. 178). W następnym wydaniu Liszt zdanie zaczepione skreślił, lecz nie zastąpił innym poglądem, zostawiając widocznie rozwiązanie zagadki przyszłości. Mnie się zdaje, że odpowiedź prosta. Kable wolno przecinać, gdyż są ważnym środkiem wojennym, bronią niebezpieczniejszą nieraz zdaniem osób kompetentnych, niż pancerniki i armaty. Podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej wysłał hiszpański minister mary-

*) Völkerrecht, wyd. V., Berlin 1907.

łńcy w złamaniu wpływu polskiego w Galicji, zniszczenie polskiej administracji; zasymilowanie żyjących na ziemiach czerwonoruskich i wyrzucenie polaków za San pod Kraków było i jest głównym zadaniem ukrainofilów, postępujących pour le roi de Prusse.

Społeczeństwo nasze długo łudziło się nadzieją doprowadzenia w stosunku obopólnym do jakiegokolwiek modus vivendi. Usiłowano go uzyskać ciągłymi ustępstwami.

Myliło się krwawo w swych obliczeniach. Bo im bardziej było ustępliwe, tym bardziej polityka ukrainofilska rosła w siłę i tym bardziej nie wahała się używać brutalniejszych środków. »Pałką i pięścią« — padła z ust redaktora Diła Ceglińskiego dewiza w marcu ub. r.

I nic dziwnego, że w tej atmosferze wyląc się mogły potworne zamysły Siczyńskiego.

Młodzież ukraińska, na ławach szkolnych wchłaniająca w siebie idee Szewczenkowskie, wyrażające się w jego »Hajdamakach«, a zmierzające do »rzezania lachów i tatarów«, piastująca w duszy ideały nie potężne i twórcze, ale nizkie i zatrute, jak Chmielnicki, pojona gorliwie i zapobiegliwie literaturą polityczną Dragomanowów i Pawlików, Franków i Hruszewskich, stojących na gruncie radykalnego, terorystycznego socjalizmu, jeśli nie anarchizmu — wyrasta wśród tych miazmatów pozbawiona pogody i żądzy życia. Zamiast pragnień czynów pozytywnych, wyradza się wśród niej żądza niszczenia.

W tym leży cały tragizm.

I dlatego na ławie oskarżonych zasiadł nie sam Siczyński, ale Siczyński jako synonim partji radykalnej, jej destruktywnej działalności i całej anarchicznej teorji.

Sprawiedliwości stało się zadość.

Sprawiedliwość przez usta sędziów przysięgłych potępiła tę potworną działalność i ideologję zbrodniczą.

Tu tkwi historyczne znaczenie wyroku i wyrazu sprawiedliwości.

Rzecz inna z Siczyńskim samym.

Skazano go na karę śmierci przez powieszenie. Obrona wniosła zażalenie nieważności. Sprawa pójdzie do trybunału kasacyjnego. Niezależnie od tego odwołał się lwowski trybunał do cesarza, aby łaskawie zechciał Siczyńskiemu karę śmierci zamienić na inną.

Społeczeństwo polskie krwi Siczyńskiego nie łaknie. Zbrodnicza jednostka padła ofiarą swego otoczenia i doktryn przez ogół uznawanych. System i doktryna zostały niedwuznacznie i bez żadnych zastrzeżeń skłasyfikowane.

Szubienica Siczyńskiego pogłębiłaby jeno przepaść między obiema narodowościami, a samemu zbrodniarzowi przysporzyłaby jeno aureoli męczeństwa i bohaterstwa. Już dzisiaj jego imieniem nazywają czytelnie ruskie. Nie leży w naszym interesie pomagać do wywoływania większego kultu zbrodniarza.

Sprawiedliwość nad zbrodnią i jej czynnikami wyrok swój wydała.

△

Czy w Cieszynie ma zapanować prawo pięści i pałki?

Pod tym nagłówkiem pisze Dziennik Cieszyński:

Ciągłe awantury, mniej lub więcej gwałtowne zajścia, aż wreszcie krwawe wypadki i krew rozlana na ulicach, oto obraz stosunków naszych w mieście, oto powoli przechodzące w chleb codzienny życie miasta naszego, niedawno jeszcze żyjącego w spokoju i zgodzie. Nietylko już bowiem przy nadzwyczajnych jakichiś sposobnościach, ale prawie dzień w dzień przychodzi do ekscesów, których z coraz większą zuchwałością dopuszczają się miejscowi krzykacze niemieccy.

Ci też krzykacze poczynają nadawać ton miastu. Dawny umiarkowany prąd wśród niemców znika, a miejsce jego zajmuje kierunek radykalny, o charakterze na wskroś wszechniemieckim, kierunek, ciążący wyraźnie ku Prusom, skąd też przejmuje się tą straszną i bezwzględną nienawiścią ku polakom, tą znaną hakatą pruską. Pozatym kierunkiem są wprawdzie także inni niemcy, którzy nawet wyrażają swe oburzenie na obecne zaostrzone stosunki, którzy jednak nie zdobędą się na jakiś wyraz protestu i milczą nawet wobec ostatnich krwawych wypadków niedzielnych.

Wskutek tego za panowania w mieście żywiołów wszechniemieckich stosunki stały się niemożliwe. Przykład, płynący od nauczycieli, oddziałał demoralizująco na młodzież, która niejednokrotnie zaznawszy już bezkarności, nie powstrzymuje się już w niczym. Wypadki niedzielne są dowodem, iż rozwydrzenie młodzieży przeszło już w bestjalstwo, iż obudziły się w niej jakieś pierwotne zbrodnicze instynkty. Na bezbronnych ludzi napada się całymi gromadami, rani się, dziurawi im głowy, napada się nawet na słabe kobiety, jak miało to miejsce z p. Tomiczkową, którą napadło kilku studentów niemieckich i potłukło dotkliwie.

Ludność polska wyjęta zaś została z pod opieki prawa. Istnieją wprawdzie w mieście urzędy państwowe; jest c. k. Starostwo, jest c. k. prokuratorja państwa. Ani jedno jednak, ani drugie nie spełnia należycie swych obowiązków. Są w mieście opłacani przez państwo urzędnicy — stróże prawa, mimo to prawo to wyrzucone zostało z miasta i w mieście panuje anarchja.

Są w mieście urzędnicy, mimo to nikt z polaków, wychodząc z domu, nie może być pewien, czy wróci cało, czy przejdzie przez ulicę z całą głową. — Okrzyki: „Polnisches Schwein“, „polnischer Hund“ stały się zwykłymi, codziennymi wykrzykami niemieckimi, za które wcale nie można pociągnąć do odpowiedzialności, gdyż nie ma w mieście służby bezpieczeństwa, policja bowiem jest wyłącznie na usługach awanturników niemieckich. Nad policją zaś nie ma żadnej władzy. Niedawno donieśliśmy, iż pewien policjant zaczepił nieletnią dziewczynkę i stawiał jej niemoralną propozycję, czy odezwała się wtedy prokuratorja państwowa? Nie! C. k. prokuratorja państwa karze tylko słabych i bezbronnych, puszcza zaś płazem wszystkim tym, za którymi stoją plecy burmistrza. Raz po razu ogłaszaliśmy i ogłaszamy fakty, świadczące o zdziczeniu młodzieży niemieckiej i bezkarności, jaką młodzież tę otacza policja, ogłosiliśmy oburzający fakt rzucenia kamieniem w okno sali Domu Narodowego, sali, przepełnionej publicznością, fakt wzniesienia wtedy okrzyku: „gore“; następnie w ostatnich już dniach poranienie tylu osób — czy w odpowiedzi na to wszystko zarządzono co ze strony c. k. prokuratorji? Spotkamy się może z odpowiedzią, iż tak szybko nie można załatwić sprawy? Czy jednak c. k. prokuratorja państwa czeka, aż na ulicy Cieszyna padną trupy?

Nie można się już bowiem łudzić. Druga c. k. władza państwowa, starostwo cieszyńskie, nie daje żadnej ochrony ludności polskiej. Starosta p. Jiraszek, gdy czuje krew w powietrzu, wyjeżdża automobilem z miasta.

Ludność polska nie znajduje więc żadnej kompletnie ochrony. Jeden jedyny chyba środek jest w samoobronie. Przestare to prawo ludzkie, istniejące i praktykowane od wieków, które powiada: „Gdy cię kto napadnie, broń się, gdy cię kto chce zabić, zabij go!“ Ponieważ więc nie ma w Cieszynie służby bezpieczeństwa, polacy będą się chyba musieli uciekać do środków samoobrony i napadnięci, nie będą wołać o pomoc policy, lecz sami się bronić! Jeśli więc tak dalej będzie, Cieszyn zamieni się w miejscowość na podobieństwo jednego z owych miast rosyjskich, gdzie co chwilę słychać huk wystrzału rewolwerowego lub jęk dobijanego człowieka.

Prawo pięści i pałki musi zapanować tam, gdzie nie ma prawa ustawowego!

Wobec nowego położenia.

W miesięczniku Przeglądzie Narodowym, wychodzącym w Warszawie organie Narodowej Demokracji, zamieszcza jeden z głównych jej przywódców, p. Zygmunt Balicki, artykuł wstępny p. t. „Wobec nowego położenia“, który dla jego ważności podajemy poniżej:

O nowym układzie stosunków politycznych, który się wytworzył w ostatnim pięcioleciu, mówiło się już u nas wiele. Opinja nasza niby uznaje, że zaszły w nich zmiany zasadnicze, ale nie oswoiła się dotąd należycie z wnioskami, które stąd wypływają, a zwłaszcza nie powiązała ich z naszą polityką narodową.

Wojna japońska w znacznie wyższym stopniu niż t. zw. rewolucja rosyjska, która była bezpośrednim jej następstwem, zmieniła zasadniczo układ sił międzynarodowych, i to przedewszystkim na punkcie tych państw, od których najbardziej zależą losy naszego narodu. Rosja została nazewnątrz i nawewnątrz osłabiona i przestała odgrywać rolę osi, około której obracała się polityka międzynarodowa jeszcze przed kilku laty, państwo zaś niemieckie wzmocniło znacznie swe stanowisko mocarstwowe i stało się punktem środkowym polityki europejskiej.

Nie było jeszcze przykładu w dziejach, żeby Niemcy nie wyzyskały czynnie sposobnej chwili do dalszej ekspansji. Umieją one czekać czasem stulecia całe (jak po Grunwaldzie), ale najmniejsze osłabienie sąsiadów wywołuje zawsze nowy krok zaborczy. Obecnie pchają je do tego zarówno instynkty rasowe, jak rozrośnięty nadmiernie militaryzm na lądzie i morzu, przeludnienie szukające ujścia, położenie gospodarcze, wymagające corazto nowych rynków zbytu, wreszcie względy polityki wewnętrznej i osobiste właściwości monarchy. Państwo Hohenzollernów gotuje się do nowego rozlewu, i to w kierunku całej linji wschodu i południowego wschodu — od Bałtyku aż do Konstantynopola.

Przygotowywać nowe zabory to nie znaczy w polityce spółczesnej gotować się do wypowiedzenia wojny sąsiadom; dziś zamiarom takim toruje drogę szereg nietylko pokojowych, ale i »przyjacielskich« kroków. Najważniejszym z nich jest pozyskanie stanowczego wpływu na politykę zewnętrzną, a następnie i na wewnętrzne sprawy mocarstw ościennych, zupełnie tak, jak było z Polską przed rozbiorami. Rosję popycha się do wojny na Dalekim Wschodzie, a następnie do budowania kolei amurskiej, która zapewnia widoki nowych zawikłań w przyszłości i w ten sposób odciąga jej siły i uwagę od granic zachodnich. Wewnątrz państwa utrzymuje się swymi wpływami dawny system rządzenia, który uniemożliwia odrodzenie jego wewnętrzne — znowu jak niegdyś w Polsce — i podtrzymuje się w machinie rządzącej i w społeczeństwie wszystkie te czynniki, które dają rękojmię, że będą świadomym lub nieświadomym narzędziem widoków niemieckich. Do utrzymania przyjacielskich stosunków wystarczają najzupełniej tradycyjne ogniwa wspólnej polityki w kwestji polskiej, rozszerzane aż do gotowości stłumienia wszelkich ruchów w Królestwie, któreby mogły zagrażać bezpieczeństwu państwa. Okupacja części tego kraju, która w roku 1905. nie była bynajmniej wytworem rozgorączkowanej wyobraźni naszej, lecz niebezpieczeństwem realnym i bliskim, — może równie dobrze przybrać formy »przyjacielskiej usługi«, jak ochrony własnych poddanych lub obrony zagrożonych interesów państwowych na pograniczu. Równocześnie w przewidywaniu dalszej przyszłości wzdłuż całej dolnej Wisły wznosi się wzmocnione fortyfikacje, jako podstawę operacyjną, zwróconą w stronę prowincji nadbałtyckich. Wiadomą już jest dzisiaj rzeczą, że ustawa o wywłaszczeniu polaków pozostaje w ścisłym związku z »potrzebą obrony granicy wschodniej« i że ten właśnie poufny argument skłonił ostatecznie konserwatystów pruskich do jej przyjęcia. Kto zamierza posuwać się naprzód, musi forsownie zabezpieczać swe tyły i — choćby środkami mechanicznymi — zastąpić ludność wrogą żywiołem tak pewnym i cennym, jak koloniści niemieccy, sprowadzeni z Rosji. Uzupełnieniem tych przygotowań jest planowy system kolonizacji Królestwa i całej granicy państwa rosyjskiego na południowym zachodzie.

Wpływ Niemiec na Austrję datuje się nie od dzisiaj. Gdy próby stworzenia partji jawnie dążącej do przyłączenia Cislitawji do Rzeszy niemieckiej, zawiodły oczekiwania, obrano drogę bezpośredniego oddziaływania na rząd austryjacki i, pod przykrywką przyjacielskich wpływów mocarstwa sprzymierzonego, uczynienia z niego narzędzia polityki niemieckiej, zarówno w zakresie spraw zewnętrznych jak i wewnętrznych. Przygotowania do objęcia spadku po Austrji są dziś mniej prowokacyjne, ale tym usilniej zasnuwane przez cały system środków i posunięć, z których największą uwagę zwrócił na siebie w czasach ostatnich jubileuszowy hołd książąt Rzeszy, złożony cesarzowi austryjackiemu. Ostatnią placówką przyszłej ekspansji Niemiec jest Turcja, będąca obecnie już tylko biernym wykonawcą woli Berlina.

Niemcy, pozbawione od czasu wojny japońskiej głównej przeciwwagi, jaką stanowiła dla nich Rosja, z okresu wzmacniania i tak już potężnych swych sił wewnętrznych wchodzą w okres zastosowania tych sił, celem osiągnięcia nowych nabytków terytorjalnych.

A Rosja, po wojnie i wstrząśnieniach, którym uległa, czy przechodzi tylko okres czasowego osłabienia, jak chcą jedni, czy też weszła na drogę stopniowego rozkładu wewnętrznego i upadku, jak twierdzą inni?

W naszym społeczeństwie upowszechniło się dość szeroko mniemanie, że ta właśnie druga ewentualność stanowi właściwą charakterystykę obecnego stanu Rosji, że państwo to, jak Turcja, nie jest już zdolne do wewnętrznego odrodzenia, może tylko w skostniałych formach dawnego ustroju i przeżytego systemu rządów chylić się do upadku i rozkładu. W ten sposób założenie to wiąże się z tezą, że w Rosji nic się właściwie nie zmieniło, bo zmienić się nie może, i służy za punkt wyjścia pewnych bezpośrednich wskazań politycznych.

Jest to bałamuctwo opinji nader dla nas niebezpieczne. Upadek stopniowy państwa tak wielkiego rozmiarami i ludnością i w takim położeniu gieograficznym — jest pojęciem czysto socjologicznym i co najwyżej sprowadza się do kwestji, czy Rosja przeszła już apogeum swej wielkości mocarstwowej, czy też ma je jeszcze przed sobą. Jakkolwiek wypadłoby odpowiedzieć na taką postawioną kwestję, nie mogłaby ona dać jeszcze żadnych wskazówek natury politycznej. Przeprowadzenie zaś analogji między państwem, żyjącym w wirze cywilizacji europejskiej, a znieruchomieniem Chin (które zresztą ma się już ku końcowi), lub między 80-miljonowym narodem a Turcją, osiadłą na podłożu innych narodów i plemion, zdradza właśnie zupełną fantastyczność wniosków nietylko w dziedzinie polityki, ale nawet socjologji.

Punkt kulminacyjny swej wielkości mocarstwowej przeszły już Austrja i Francja i oba te państwa są obecnie niewątpliwie w okresie dekadencji — każde zresztą z innych powodów, ale to nie pociąga bynajmniej za sobą ani ich rozpadania się, ani niezdolności do daleko idących przemian wewnętrznych, nie przeszkadza im nawet zdobywać nowych posiadłości terytorjalnych, znacznie większych niż te, które w chwili klęsk przełomowych utraciły.

Jeżeli z podobnych przewidywań co do Rosji — gdyby one nawet miały wszelkie cechy trafności — wolno wyprowadzać pewne wnioski, mające oświetlać politykę teraźniejszości, to chyba ten tylko, że dawna dziejowa przewaga Rosji w stosunkach międzynarodowych, chwilowo tylko przyćmiona wielkością Bismarcka, dziś stanowczo i ostatecznie ustąpiła miejsca potędze Niemiec. Wniosek ten jednakże nie zawiera w sobie nic ponad to, co wypływa już bezpośrednio z faktu notorycznego — z osłabienia Rosji. Osłabienie to, dotyczące zarówno jej stanowiska mocarstwowego nazewnątrz, jak i sprawności urządzeń wewnętrznych, jest tym jednym zjawiskiem, które stwierdzić się daje stanowczo i z którego wolno i należy wyprowadzać konsekwencje polityczne.

Najważniejszą z nich jest ta, że tradycyjne, blizko stopięćdziesięcioletnie ogniwa wspólności interesów państwowych między Rosją a Niemcami na gruncie kwestji polskiej — zostały faktycznie podcięte, jak między Prusami a Austrją po roku 1866., i utrzymują się nadal tylko dzięki tradycji, rutynie i niezdolności polityki rosyjskiej do śmielszych ruchów. Dawna solidarność obu równoważących się mocarstw polegała na wzajemnym zabezpieczeniu istniejącego stanu rzeczy, wspólnym tłumieniu kwestji polskiej i forsowanym asymilowaniu zdobytych prowincji. Już za panowania Aleksandra III. był to jedyny punkt łączności interesów między obu państwami. Odtąd przeciwieństwa tych interesów na wszystkich innych polach zaostrzyły się znacznie i zaczynają przenosić się na to ostatnie.

Zamiary Niemiec w kierunku Bałkanów i Konstantynopola wysunęły dla Rosji potrzebę oparcia się o Słowiańszczyznę, która tylko jako całość może stanowić skuteczną tamę dla tych zamiarów. A gdy dawny panslawizm, który był stosunkiem patrona do klientów, musiał upaść bezpowrotnie jednocześnie z silnym osłabieniem Rosji, wspólność zaś interesów narodów słowiańskich oprzeć się może tylko na gruncie ich rozwoju indywidualnego i równouprawnienia, stan obecny kwestji polskiej w Rosji jest prawdziwym kamieniem obrazy jakiegokolwiek rozwoju tej wspólności. Z tego punktu widzenia uregulowanie sprawy polskiej u siebie staje się dla Rosji — w przeciwieństwie do Niemiec — istotnym interesem państwa.

Następnie, o ile w Prusiech, jeżeli nie asymilacja żywiołu polskiego, to tego niwelacja postępuje skutecznie, w Rosji po ostatnich wypadkach wszelkie dawne plany wynarodowienia polaków zbankrutowały ostatecznie. Niemcy gotowe są dalej rozszerzać swe posiadłości polskie, podczas gdy Rosja z dawnymi nie może sobie dać rady. Podcina to silnie dotychczasową równowagę i wspólność interesów: wszelka pomoc, okazana Rosji przez Niemcy w kwestji polskiej, mogłaby się zakończyć tylko nową aneksją, za którą poszłyby niechybnie dalsze. Przy największej nawet bierności państwa, przy zupełnym nawet zobojętnieniu na losy Królestwa, taki stosunek przestaje już być wspólnością interesów na gruncie kwestji polskiej, a przy dalszym rozwoju tych samych czynników, może stać się zarodkiem istotnych przeciwieństw.

Wniosków stąd wypływających nie należy posuwać zbyt daleko. Bezwarunkowo nie leży w obecnym interesie Rosji ani polityka zaczepna wobec Niemiec, ani nawet popsucie dobrego z nimi stosunku, lecz jedynie zabezpieczenie się przed wszelką ekspansją niemiecką w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim, a przedewszystkim wyswobodzenie własnego państwa z pod wpływów sąsiedzkich, czyniących z Rosji narzędzie w ręku Niemiec. W tych też tylko ramach obracać się może obecne zbliżenie angielsko-rosyjskie i odbić się co najwyżej pośrednio, i to w dalszej przyszłości, na kwestji polskiej w państwie rosyjskim.

Co się tej kwestji tyczy, to podkreślić należy z całym naciskiem, że między interesem państwa, choćby najbardziej realnym i widocznym, a jego zrozumieniem przez sfery rządzące i odpowiednią zmianą kierunku ich polityki leży jeszcze cała przepaść, że pierwszy może stanowić dla nas co najwyżej podstawę operacyjną, z której oddziaływać można skutecznie na ten ostatni. Zmiana w układzie stosunków rosyjsko-niemieckich otwiera jedynie pole do akcji politycznej z naszej strony, akcji, posiadającej mocne założenie wobec Rosji w jej własnym interesie państwowym i zdolnej szachować niezgodną z tym interesem politykę sfer rządzących.

Jakież z tego nowego położenia wypływają następstwa dla naszej polityki narodowej?

Niestety, cała praca myśli, niezbędna do tego, ażeby ustalić odpowiedź na pytanie tak złożone i wymagające wielkiej jasności sądu, jest na każdym kroku tamowana koniecznością prostowania zdawkowych frazesów i nadużyć w operowaniu niepopularnymi wyrażeniami (istne termina odiosa), które obniżają tę pracę myśli do poziomu, nie mającego już nic wspólnego z kategorjami politycznymi.

I tak np. są jeszcze umysły, dla których pozostaje kwestją nierozstrzygniętą, czy położenie Królestwa zmieniłoby się na gorsze, gdyby się ono dostało pod panowanie Niemiec. Słyszy się często takie frazesy: „wszystko nam jedno, w jakim sosie mamy być zjedzeni“, albo: „lepiej korzystać z urządzeń kulturalnych niemieckich, niż obniżać się pod każdym względem“.

Wiekowych zagadnień dziejowych nie rozstrzyga się ani dziecinnym „wszystko jedno“, ani oziomymi względami chwilowego utylitaryzmu.

---

narki dwa telegramy do admirała Cerewery, przebywającego na wodach amerykańskich, donosząc w jednym o bliskim dowozie węgli a pozwalając w drugim na powrót do Hiszpanji ze względu na liche uzbrojenie floty. Obie wiadomości Cerewery nie doszły, bo amerykanie poprzecinali odnośne kable lub uniemożliwili ich użycie. Wskutek tego musiała flota hiszpańska udać się do Santiago, gdzie po czasie niejakimś zmuszona do bitwy, zniszczona została doszczętnie. Na tym niebezpiecznym charakterze kabla należy oprzeć konsekwentnie teorją jego prawa wojennego a dojdzie się do wyników zgodnych z podstawami prawa międzynarodowego.

Choć na niejeden jeszcze pogląd autora zgodzić się nie można, przyznać należy, że z książki jego dużo nauczyć się można. To też należy powitać z zadowoleniem ogłoszone w zeszłym roku w Krakowie podług czwartego wydania niemieckiego tłumaczenie polskie pióra dr. W. Olszewskiego z Lwowa, który powinien w ewentalnym wydaniu następnym uczynić styl w niektórych miejscach jaśniejszym i usunąć liczne błędy drukarskie. Książka w ślicznej oprawie kosztuje z przesyłką 12 20 mk.

Dzieło Liszta jest dziś jedynym niemieckim o wybitnej wartości naukowej. Dawniej bywało inaczej. Jeszcze w r. 1885. mógł profesor Rivier, francuz, stwierdzić, że niemcy „maszerują na czele“ w nauce prawa międzynarodowego. Dzięki rozgłośnym autorom jak Heffter, Bulmerincq, Bluntschli, Holtzendorff, Geffcken nie mieli równych sobie. Dziś miejsce ich zajmują francuzi, co niemcy sami przyznają (Niemeyer, Schücking). Może nawet trafnym jest twierdzenie, że dotychczas największe zasługi położyła na polu prawa międzynarodowego rasa giermańska, do której należy też „ojciec prawa międzynarodowego“, sławny holenderczyk Hugon de Groot, uczony XVII. w. Chcąc wydać równie ogólny sąd jak ten, który właśnie przytoczyłem, możnaby powiedzieć, że obecnie przewodzi już nie rasa giermańska, ale romańska, szczególnie francuzi i włosi. Kolej teraz na słowian! Rosjanie zabrali się od dłuższego czasu rączo do dzieła, tworząc osobne katedry prawa międzynarodowego i ogłaszając cenne dzieła, których niestety uczeni zagraniczni z powodu nieznajomości języka rosyjskiego przeważnie nie uwzględniają. Polacy nie stronią od pracy, o tyle — nawiasem mówiąc — trudnej, że chcąc sprostać w zupełności zadaniu pozaać trzeba oprócz języków starożytnych szereg języków europejskich i zaopatrywać się nieraz w druki obce, bo nawet największe bibljoteki jak berlińska, paryska, londyńska ważnych dzieł i materjałów zagranicznych nie posiadają. Jeżeli rasa słowiańska wytrwa w pracy, to może kiedyś w szczęśliwszej przyszłości uchwyci na polu prawa międzynarodowego buławę hetmańską w pewną dłoń.

Dr. Zygmunt Cybichowski.

Niemczyzna w czasach historycznych wyparła żywioł słowiański za Łabę, potym za Odrę, wreszcie dotarła do Wisły, a całe północne i wschodnie Prusy dzisiejsze wzniosły się na pognoju podbitych plemion słowiańskich. Żaden szmat zajętej ziemi nie został im dotychczas odebrany, przeciwnie, ciągłemu parciu na wschód towarzyszy bądź wynaradawianie żywiołu już rdzennie polskiego. Jesteśmy dziś bodaj jedynym narodem kulturalnym na świecie, którego kolebka historyczna zaczyna już być etnograficznie zagrożoną. Podobny rozwój faktów dziejowych może nic nie mówić tylko temu, dla kogo historja nasza poczyna się od rozbiorów, a horyzont życia narodowego ogranicza się do jednej dzielnicy.

Nie tyle przynależność do tego lub innego państwa podnosi lub obniża poziom cywilizacyjny i kulturalny narodu, ile natura przeciwnika, z którym prowadzi walkę o byt swój i istnienie, a ściślej biorąc — sam charakter tej walki. Od roku 1848. do lat ostatnich naród polski pod berłem pruskim cofał się w swym rozwoju pod każdym względem, obniżał się ideowo, ustępował etnograficznie, tracił piędź po piędzi ziemię zpod nóg: były to czasy względnego spokoju w narodowych zapasach. Jeżeli możemy zaznaczyć pewne zdobycze kulturalne i narodowe na tym froncie, to dopiero od chwili, gdy Niemcy wypowiedziały żywiołowi polskiemu walkę eksterminacyjną, gdy uruchomiły przeciwko sobie cały nasz naród i zmusiły go do zrzeszenia się, do współzawodnictwa ekonomicznego, do obrony każdego kawałka ziemi, każdej duszy polskiej, do liczenia się z każdym polskim głosem, z najdrobniejszymi czynnikami w walce narodowej. Pozyskaliśmy w tej walce pewne zdolności bojowe i spore wyrobienie polityczne, ale wpływy niemieckie nie podniosły naszej kultury duchowej, przeciwnie, zabiły naszą naukę, literaturę i sztukę, stłumiły cały polot narodowej myśli.

(Dokończenie nastąpi.)

Krwawe zajścia w Koropcu i Czernichowie przed forum Parlamentu.

Wiedeń, 2. lipca.

Wczoraj rozpoczęły się w Izbie obrady nad nagłymi wnioskami posłów Breitera i Romańczuka w sprawie krwawych zajść w Koropcu i Czernichowie. Jak wiadomo w Koropcu wybuchły rozruchy przy wyborach do Sejmu. Tłum złożony z rozfanatyzowanych chłopów ruskich, rzucił się na żandarmerję. Na czele napastników szedł znany agitator ukraiński, chłop Kahaniec. Ten schwycił za karabin jednego z żandarmów i otrzymał przytym dwa pchnięcia bagnetem, z których jedno było śmiertelne.

W Czernichowie przyszło do rozlewu krwi z powodu sporów co do prawa rybołóstwa między chłopami a dziedzicem. Wzburzona ludność wiejska obległa budynek gminny i domagała się wydania leśniczego, który się tam skrył pod osłoną żandarmów. Gdy chłopi przypuścili szturm do budynku, żandarmi dali salwę. Strzały raniły 17 osób, z których 5 zabiły, a 6 raniły ciężko.

Po krótkich mowach interpelantów Breitera i Romańczuka, którzy naturalnie całą winę starali się zwalić na władze polskie, dał minister obrony krajowej generał Georgi objektywne przedstawienie sprawy oparte na urzędowych dokumentach. Mimo, że minister mówił bardzo spokojnie, przerywał mu ciągle socjalista Wityk brutalnymi okrzykami, tak że prezydent kilkakrotnie musiał powołać go do porządku.

Jako przedstawiciel Koła polskiego wygłosił poseł **Tomaszewski** następującą mowę:

Dwudziestego piątego maja w ruskiej wsi Galicji popłynęła krew z nieznacznego powodu; 5 chłopów zostało przez żandarmów zastrzelonych. Kto ma w piersi uczucia ludzkie, musi nad tymi nieszczęśliwymi ofiarami ubolewać, musi współczuć z wdowami i sierotami po zabitych. To krwawe zajście napełniło Koło polskie żałobą. Kiedy wiadomość o nim nadeszła do Wiednia, prezes Koła polskiego natychmiast wniósł interpelację, a kiedy minister spraw wewnętrznych na podstawie otrzymanych tymczasowych wiadomości, natychmiast na nią odpowiedział, prezes nasz postawił wniosek o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią ministra i Izba to uchwaliła. Ubolewamy żywo, że takie zajścia w naszych czasach w naszym kraju mogły się wydarzyć. Spodziewamy się, że z postępem oświaty naród ruski nauczy się szanować ustawy. Z drugiej strony domagamy się, by ruski lud zarówno u politycznych władz jak i w sądzie w pełnej mierze znachodził swe prawa.

Następnie w imieniu Koła Polskiego złożył mówca następujące oświadczenie: Także i my zgadzamy się w istocie na poszczególne żądania obu wniosków; domagamy się, aby ta smutna kwestja gruntownie została zbadaną, aby wszyscy ci, którzy w tym nieszczęściu bezpośrednio czy pośrednio zawinili, zostali pociągnięci do najsurowszej odpowiedzialności. Ze względu jednak na to, że przyjmujemy, iż rząd wszystko zarządził co w jego mocy jest i ewentualnie zarządzi, aby kwestję wyświetlić, ze względu na to, że śledztwo sądowe jest w toku, jednak nie zostało jeszcze ukończone, nie możemy głosować za nagłością. (Oklaski).

Po przemówieniu posła Oleśnickiego dyskusję zamknięto i wybrano mówców generalnych pro pos. Wityka, contra pos. Łazarskiego, poczym obrady przerwano.

Na dzisiejszym posiedzeniu zabrał w dalszej dyskusji pierwszy głos jako generalny mówca przeciw wnioskowi polak pos. **Łazarski.** Mówca oświadczył przedewszystkim, że zupełnie zgadza się z wywodami pos. Tomaszewskiego i wyraził ubolewanie i najgłębsze współczucie z powodu ostatnich krwawych zajść w Galicji. Koło polskie ubolewa, że tego rodzaju rzeczy wogóle są w Galicji możliwe i wyraża życzenie, aby podobne wypadki już się nie powtarzały. Koło Polskie tak samo jak pos. Breiter, Romańczuk i Oleśnicki wniosło interpelację, która dąży do tego samego celu, co wnioski nagłe.

W dalszym ciągu swej mowy odpierał poseł Łazarski z całą stanowczością zarzuty, jakoby żandarmerja występowała wyłącznie przeciw rusinom i jakoby władze polityczne, a pośrednio także Sejm galicyjski i Koło Polskie lub jego członkowie ponosili winę tego. Wypadki podobne zdarzają się także w Galicji zachodniej. Niema w całej Galicji tak niegodziwego urzędnika w administracji politycznej, któryby żandarmerję zachęcał do rusinów. Sejm galicyjski nie uchwalił żadnej ustawy wyjątkowej przeciw chłopom ruskim; niema żadnej ustawy, któraby była przeciw nim specjalnie skierowaną.

Mówca nie chce chwalić ustawy rybackiej, ale zaznacza fakt, że galicyjska ustawa prawie dosłownie zgadza się z ustawą rybacką innych krajów austryjackich. Także ustawa łowiecka daje powód do zażaleń, ale Sejm uchwalił nową ustawę, która ma być sankcjonowaną. Koło Polskie uznaje potrzebę reformy administracji wogóle, także galicyjskiej, musi jednakże podniesione tu zarzuty stanowczo odeprzeć.

W dalszym ciągu polemizował mowca z wywodami posła Oleśnickiego i wykazywał, że Sejm galicyjski z ustawami serwitutowymi absolutnie nic nie miał wspólnego. (Żywe oklaski u polaków. Głosy u rusinów: Gołuchowski). Gołuchowski był urzędnikiem państwowym i on ustaw nie wydał. Wydano je za ministerstwa Bacha Krauss-Baumgärtnera, kiedy polak nie mógł zostać nawet woźnym w ministerstwie, a tym mniej ministrem. (Żywe oklaski u polaków). Podczas tej ery wszyscy uczciwi polacy, albo byli zamknięci, albo przynajmniej uważani za podejrzanych. Właśnie wy panowie — mówi mowca, zwracając się do rusinów — byliście wówczas w łaskach u rządu. (Potakiwania u polaków). Pos. Oleśnicki lepiej by był uczynił, gdyby chciał zbadać przyczyny złego.

W końcu oświadcza mówca, że głosować będzie przeciw nagłości. Co się tyczy żądania wsparć pozostałych rodzin, to jest przekonany, że stanie się wszystko możliwe, aby nędzę złagodzić. Do tego jesteśmy zawsze gotowi bez względu, czy chodzi o polaków, czy o rusinów. (Żywe oklaski u polaków).

Generalnym mówcą pro był poseł Wityk. Następnie przemawiali wnioskodawcy poseł Romańczuk i Breiter, poczym po całym szeregu faktycznych sprostowań, wśród których posłowi Markowowi odebrano głos, nagłość odrzucono. Za głosowało 123, przeciw 103, nie było więc potrzebnej kwalifikowanej większości.

Z zaboru rosyjskiego.

Odmówienie legalizacji Towarzystwu Oświaty narodowej.

Warszawa, 3. lipca. Komisja gubernjalna do spraw stowarzyszeń, odmówiła zalegalizowania ustawy Towarzystwa Oświaty polskiej. Odmowę swoją komisja umotywowała tą okolicznością, że ustawa rzeczonego Towarzystwa jest prawie identyczną z ustawą Towarzystwa Macierzy Szkolnej; ponieważ zaś Towarzystwo Macierzy zostało zamknięte przez ministra spraw wewnętrznych na zawsze, przeto komisja gubernjalna nie uważa się za uprawnioną do kasowania decyzji ministra.

Do tego dodaje Słowo następujące uwagi:

Mniemamy, że wiadomość w tej formie musi być nieścisłą. Nie mogliśmy, niestety, sprawdzić motywów odmowy u tych, którzy wnieśli podanie o zatwierdzenie Towarzystwa, bo decyzja zapadła bez przywołania obecnego od samego początku sesji jednego z założycieli i przedstawiciela pozostałych założycieli, mecenasa Antoniego Osuchowskiego.

Nie przywołano go do objaśnień, jak to przepisuje prawo.

Ale dla Komisji gubernjalnej fakt, że zaprojektowana instytucja miała ustawę prawie identyczną z ustawą Macierzy zamkniętej, nie mogła być decydującą. Najpierw bowiem Macierz nie za ustawę, lecz z powodów wyraźnie określonych w rozporządzeniu generał-gubernatora została zamkniętą. Dalej zaś, wprawdzie, generał-gubernatorowi, z tytułu stanu wojennego została nadaną moc wstrzymania zatwierdzenia takich towarzystw, których działalność on, ze względu na stan wojenny, uzna za niepożądane, ale władza ta nie przysługuje Komisji gubernjalnej, dla której powody odmówienia zarejestrowania danego Towarzystwa w ustawie są ściśle określone.

Wiadomości polityczne.

Sprawa marynarki w Senacie francuskim.

Paryż, 3. lipca. Podczas obrad nad budżetem marynarki wniósł poseł Destournelles de Constant interpelację w sprawie niepotrzebnych wydatków budżetu i skrytykował ostro stałe powiększanie krzyżowników.

W odpowiedzi oświadczył admirał Cuverville, że powiększenie marynarki francuskiej jest z wielu względów uzasadnione. Przedewszystkim winna się Francja postarać o to, ażeby marynarka francuska stała na równi z innymi mocarstwami pod względem siły wojennej na morzu.

Następnie zabrał głos minister marynarki i zaznaczył, że ze wszystkich większych mocarstw na morzu wydaje Francja najmniej na zapotrzebowania swe. W ciągu ostatnich dziesięciu lat powiększyły wszystkie mocarstwa swą marynarkę, a flota francuska postąpiła bardzo mało naprzód.

Senat uchwalił następnie porządek obrad, w którym wyrażono rządowi zaufanie w przeprowadzeniu reformy marynarki i ustanowił maksymalną granicę na wydatki państwowe dla powiększenia marynarki wojennej, która ma być tak silną, jak tego wymaga bezpieczeństwo i interes publiczny Francji.

Przyjęcie budżetu dochodów przez Dumę.

Petersburg, 3. lipca. Na wczorajszym posiedzeniu Dumy, które trwało do północy, uchwaliła Duma budżet dochodów na dwa i pół miljarda rubli. Minister finansów Kokowcew omówił finansowe położenie Rosji i zaznaczył, że jest obowiązkiem osób, stojących u steru polityki finansowej Rosji, zachowanie wypróbowanego systemu finansowego. Deficyt z bieżącego roku nie jest w stanie wstrząsnąć podwalinami finansowymi Rosji. Tak tylko może twierdzić dr. Martin i jego stronnicy, którzy dążą do udowodnienia bankructwa państwowego. Mówca zbijał w dalszym ciągu wywody niektórych posłów twierdząc, że położenie finansowe polepszy się i otrzyma większą siłę odporną dopiero wtenczas, gdy w kraju zapanuje nie tylko wolność i prawo, ale również spokój i porządek.

Rewolucja w Persji.

Petersburg, 3. lipca. Petersburska agencja telegraficzna dowiaduje się z Teheranu, że powoli ale stale następuje pewne uspokojenie. Ogłoszenie stanu wojennego nad Teheranem przyczyniło się w tym względzie znacznie do uśmierzenia rewolucji.

Względny spokój w Teheranie oddziałuje bardzo skutecznie na prowincje, które za przykładem stolicy urządzają nawet manifestacje na cześć szacha, o ile ten dotrzyma przyobiecanych gwarancji. Książę Zill es Sultan stawił do rządu wniosek o pozwolenie opuszczenia Persji z rodziną. Prośbę księcia poparli ambasador angielski i rosyjski.

Z terenu walki w Maroko.

Tauger, 3. lipca. Generał d'Amade zajął miejscowość Azemur bez oporu. Gubernator miasta, zwolennik Mulej Hafida, zbiegł. Azemur oblężone będzie aż do przybycia wojsk marokańskich Abdul Asiza. Generał d'Amade zaprowadził administrację miejską i zarządził środki celem zapewnienia spokoju i połączenia komunikacji pomiędzy terenem Sahanja a Mazaganem.

Anglja a rewolucja w Persji.

Londyn, 3. lipca. W angielskiej Izbie gmin poruszono sprawę położenia w Persji. W odpowiedzi na kilka interpelacji zaznaczył sekretarz stanu spraw zewnętrznych Grey, że kwestja zaburzeń w Persji była podczas zjazdu króla Edwarda z carem w Rewlu tylko tak dalece poruszoną, o ile dotyczyła sporów granicznych i spraw czysto handlowych.

Natomiast stosunki wewnętrzne w Persji były kilkakrotnie powodem do porozumienia się pomiędzy Rosją a Anglją przed i po zjeździe w Rewlu. Podług zapatrywań posła angielskiego w Teheranie nie grozi europejczykom żadne niebezpieczeństwo. Grey uważa powiększenie straży w poselstwie w Teheranie za niepotrzebne, tym bardziej, że i Rosja nie wzmocniła obrony swego poselstwa. Wojska perskie, które obległy konsulat angielski, zostały przez szacha cofnięte. W sprawie wydania osób, które schroniły się w gmachu konsulatu angielskiego, żądał konsul zupełnej gwarancji dla zapewnienia im życia i mienia. Dla przestępców politycznych odbędzie się bezstronne dochodzenie sądowe, na którym obecnym będzie zawsze przedstawiciel poselstwa.

Anekcja państwa Kongo.

Bruksela, 3. lipca. W belgijskiej Izbie deputowanych obradowano w dalszym ciągu w sprawie anekcji państwa Kongo. Prezes ministrów Schollaert przedstawił nadzwyczajną wartość tego terytorjum i nieocenione skarby, o których nie można mieć nawet dokładnego wyobrażenia. Następnie zaznaczył, że kwestja koncesji nie będzie przedstawiała żadnych nadzwyczajnych trudności, gdyż system koncesji praktykowany jest przez wszystkie mocarstwa. Akty berlińskie nie zakazują koncesji i nie wykluczają w zasadzie prywatnej własności. Państwo musi wykorzystać terytorjum, albo rozdać je cząstkami. Pozatym wyraził rząd życzenie, ażeby z Kongo wytworzyć centralę handlową; do tego są jednak konieczne kapitały, które rząd chce otrzymać przez nadawanie koncesji. Belgja winna uważać za swój obowiązek anekcję Kongo na podstawach aktów berlińskich, nim obce mocarstwa rozpoczną jakiśkolwiek bądź wpływ wywierać.

Krótkie wiadomości.

— Dokumenty ratyfikacyjne do traktatu w sprawie Morza Północnego są przedłożone w Berlinie w urzędzie spraw zewnętrznych, i protokół przez odnośnych przedstawicieli interesowanych państw podpisany.

— W Kalkucie aresztowano w dalszym ciągu siedm osób, które są w łączności z tajną organizacją i spiskiem anarchistycznym. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się kilka wybitnych osobistości.

— Wybory po Sejmu finlandzkiego upłynęły spokojnie. Fabryki zawiesiły na ten czas pracę, robotnicy demonstrowali.

— Fabrykę bomb wykryto w Santiago de Chile. Fabrykacją zajmowali się przeważnie anarchiści włoscy, którzy zamierzali przypuszczalnie wykonać zamach na prezydenta.

Kazimierz Zdziechowski.

99

—

ŁUNA.

(Ciąg dalszy).

Przedewszystkim pod wpływem miłosnych nalegań panny Malinowskiej przedzierzgnął się w eleganta pierwszej wody, powtóre posłuszny tymże wpływom począł używać wesoło i świetnie, on, ascetyczny dotychczas niby zakonnik. Odmłodniał, wypiękniał, rozruszał się, poweselał. Bawiło go wszystko. Jeździł na wyścigi, do teatrów, na nocne kolacje do gabinetów, odbywał wycieczki, zwiedzał ogródki, zapraszał do siebie kolegów, napełniał kieliszki szampanem... Na początku niezgrabny, onieśmielony i zdziwiony swoją nową rolą, wciągnął się rychło, przywykł, nauczył się i zasmakował w tym życiu, gwarnym, zapienionym, podniecającym, jak wino, zaprawione pieprzem, który to mężczyznę na koń wsadza. Dnie mijały na zajęciach, którym oddawał się ze znacznie uboższą gorliwością, wieczory i noce — na hucznych uciechach. Godziny ginęły świecące, zapadały w przeszłość, jak zapada mrok nocy strzelista raca. Nie zostawało o nich ni żalu, ni wspomnień. Oczy czekały, że zabłysną wnet inne. Świat stanął w nowym, sztucznym, jaskrawym, a złudnym i łudzącym oświetleniu i kłamał wzrokowi, który chciał widzieć kłamstwo.

W sercu wypalał się płomień, którego blask ślizgał się na powierzchni świadomości niby na gładkim szkle. Czasami przychodziło znużenie, znużenie dosytu, ale mocniejszym było działanie owego wina, zaprawionego piekącym pieprzem. I znowu dnie gorące, hałaśliwe, turkot wrażeń — oszołomienie. Wówczas to Paweł wysnuł dwa niespodziane wnioski: że towarzysze z partji, którzy poprzednio stronili od niego, a nawet gardzili nim, teraz garną się i okazują mu sympatje, i że zbytek, którym on otacza siebie, nie gorszy nikogo. Nazywali go — ona i tamci koledzy: »nasz pan« albo »nasz hrabia«, i Paweł czuł to, że imponuje im właśnie tym znienawidzonym bogactwem. Nie mieli mu nawet za złe, iż z powodu ogromnych wydatków zmniejszył swoją ofiarność na cele stronnictwa, a panna Malinowska tylko raz jeden rozgniewała się na niego, mianowicie tego dnia, gdy on odmówił jej pieniędzy na totalizatora. Nie żałował sobie przeto niczego. Kolacje, które od czasu do czasu znudzony gabinetami restauracji urządzał u siebie, zyskały nawet rozgłos w mieście, opowiadano dziwy o całej ich »paczce« i pokazywano ich sobie palcami gdy przelatywali ulicami w mknących jak wiatr dorożkach. A potym na zebraniach, coraz częstszych ze względu na doniosłość czasów, oboje, on i panna Malinzwska zabierali głos, i brzmiały ich ogniste zachęcające do czynu, do buntu, do zemsty mowy. Oklaskiwano Pawła, który nabrał wprawy i swady... słuchano go... nauczał...

— Przyznaj, że jestem coś warta — mawiała panna Malinowska — nauczyłam ciebie ubierać się, czesać się, pić i jeść, bawić się, kochać, żyć... zdobywasz sławę... Czem byłeś przed rokiem, czem jesteś dziś? podziękuj!...

I przysuwała ku niemu twarz, ażeby całował ją w usta. On zaś uśmiechał się pobłażliwie uśmiechem męskiej wyższości, w którą już zaopatrzył się w stosunku do niej i do wszystkich kobiet, dawał jej prztyczka w czoło albo wyjmował szpilki z włosów, ażeby spłynęły potokiem.

— To wszystko przezemnie... A tamta, prawna, poślubiona, pobłogosławiona zgubiła ciebie... nie umiała ciebie ocenić... nie kochała... ani ty jej... nie kochałeś, prawda? ja jestem zazdrosna... powiedz, że ja pierwsza... — lubiła zapytywać o żonę.

Paweł opowiadał tak obojętnie, jak gdyby to był rozdział z powieści, opuszczając tylko swoją rozmowę z Obrońskim, której wstydził się po dziś dzień.

— Nie kochałeś jej — wnioskowała skwapliwie panna Malinowska — domyślałam się, a teraz widzę. Miłość nie przechodzi tak z dnia na dzień. Pewnego wieczora powiedziałeś sobie, że cierpieć nie warto, że trzeba pójść drogą pracy publicznej i byłeś uleczony. Gdybyś ty kochał naprawdę, nie poszłoby tak prędko...

— Złożyłem uczucie na ołtarzu idei...

— To taki sobie ładny frazes... spróbuj że teraz złożyć mnie na ołtarzu idei.

— A gdyby trzeba było...

Panna Malinowska zajrzała mu z niepokojem w oczy.

— Tego nigdy nie będzie... Zobaczymy! ja na żadnym ołtarzu... — ostrzegała go pochmurnie.

— A gdzieś ty ją poznał? — pytała dalej — sto par tańczyło, co? oświadczyłeś się w tańcu?... Jak się to odbywa w wielkim świecie? komedja!...

— Co ciebie to może obchodzić? — dziwił się.

— Tak sobie — odpowiadała niedbale — czytałam w książkach, chcę wiedzieć... Więc na obiad wkłada się suknię dekoltową, a na śniadanie kapelusz? Czy to prawda, że jeśli ktoś zbliży się do panny, której nie był prezentowany, to go wyprowadzają za drzwi? — wydobywała z Pawła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wystawa Przemysłowa

na Wzgórzu św. Łazarza

otwarta codziennie

do 11. lipca.

1859 Hurtowy Handel win pod złotym Wiankiem

A. Pfitzner

Poznań, St. Rynek 34.

wchód z ul. Wiankowej

założony od roku 1859

hurtowy handel win

poleca łaskawej Swej Klienteli na **sezon letowy** wyborne w smaku, czyste

Wina Mozelskie,
Wina Reńskie,
Wina Szampańskie
(francuskie,)
Wina Musujące
(alzackie,)

Następnie jako **specjalność!!**

Wina czerwone (Blutwein) greckie

dla osób blednicowych, bezkrwistych, cała butelka $^3/_4$ litra **1,50 Mk.**

Bliższe szczegóły w cennikach

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości **od 1 mk.** począwszy płacąc od **3** do **4 i pół proc.** wedle umowy.

Antoni Rose.

Poznań-Bazar.

Telef. 381.

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych

i książek kontowych.

Litografja. Drukarnia. Fabr. tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety — Linoleum.

Magazyn mebli

J. Krąkowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyńcze sztuki, oraz meble wyścielane, marmury i lustra po najtańszych cenach

---

Teatr Apollo.

Dzisiaj i w następne dni ciąg dalszy **międzynarodowych, konkurencyjnych zapasów kobiet.** Prócz tego

pierwszorzędny program specjalności.

Kasa otwarta odgodz. $7\,^1/_2$ wiecz. Początek o godz. $8\,^1/_2$ wiecz.

W razie pogody **przedstawienie w ogrodzie.**

W niedzielę po południu o godzinie pół do 4-tej

wielkie, ludowe przedstawienie,

po nizkich cenach.

Szanownej Publiczności donoszę niniejszym uprzejmie, iż od 1 lipca r. b. mieszkam na Jeżycach przy

ul. W. Berlińskiej nr. 71 II. p.

i polecam się do udzielania lekcji gry na fortepianie, harmonjum, organach, skrzypcach, i na wszystkich instrumentach orkiestrowych.

Przyjmuję również zamówienia na muzykę mniejszą i większą do tańca, zabaw i koncertów. Również urządzam kursa praktyczne, teoretyczne i uzupełniające dla organistów

Zgłoszenia przyjmuje w dni powszednie od godz. 11—1 w południe.

Z szacunkiem

Marjan Perzyński.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajuprzejmiej, iż przeniósłem z Wielikch Garbar 45. mój

warsztat ślusarski

dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski

ul. Garncarska 4.

Patent. zastrzeż:

„Donatol"

błyszczyk na obuwie, pierwszorzędny fabrykat z chemicznej fabryki „Donatol" Wąbrzeźno Pr. Z. (Briesen, Wpr.) wszędzie do nabycia

Właść.: **Leopold Donat.**

Najnowszy czeski

Siewnik do soli chilijskiej

obsiewający dwa rzędy z obu stron. Konstrukcja nadzwyczaj prosta i praktyczna tem się głównie odznacza w obec innych, iż ażeby zapobiec rdzewieniu, użyto przy nich tylko **drzewa i kownego odlewu.** Chód nadzwyczaj lekki, gdyż koło biegowe wysokie i 2 skrzynki drewniane wysiewne, spoczywają wprost na osi głównego koła.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań-Posen. **A. Bryliński** Adr. do telegr. A. Bryliński Posen.

Telefon nr. 69.

Poznań, ul. Rycerska nr. II. a.

Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagraniczn. wyrobu. Części zapasowe do pługów i rozmaitych machin, pracownia do napraw.

Szafy żelazne

ogniotrwałe do pieniędzy jedno i dwuskrzydłowe, specjalne **dla kas kościelnych i Spółek.** Do wmurowania od Mk. 27. — Kasety stal. do pieniędzy od M. 6. — Stiebela kasy do liczenia pieniędzy po Mk. 5,50. — Deski do liczenia, prasy do kopjowania z przyborami poleca

Firma T. Otmianowski.

właść.: B. Ziętkiewicz. S. Mińcikiewicz.

Poznań — Bazar. Telefon 565

DRYGAS

Fortepiany i harmonia

tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS

Poznań, ul. Rycerska 33.

Panna, służąca,

znająca dokładnie krawiecczyznę i prasowanie, pragnie przyjąć zaraz miejsce.

Oferty uprasza się nadsyłać pod Postlagernd K.!A. 100 Posen.

Skład

o 2 wielk. okn. wyst. z mieszk. stosowny do tow. łokciowych lub żelaznych do wydzierżawienia w **Lidzbarku** (Lautenburg Wstpr.) Okolica przeważnie pol-kat, stacja centrali do kom., cel. 8 klm. do najbl. większ. miasteczka 3-4 mil. Dzierżawa 1000 mk. Dzielni fachowcy niech posp. się zgł. do eksp. tej gaz. pod lit. K. B. nr. 752.

Młodzieniec

z wykształceniem gimnazjaln., przeszedłszy szkołę kościelnej muzyki w Regensburgu poszukuje odpowiedniej posady jako

dyrygient chóru.

Zgłoszenia do Kurjera Pozn. pod nr. **688.**

Baczność!

W. Małolepszy.

Poznań,

ulica Wrocławska nr. 15.

(Hotel Saski.)

Chemiczna pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam smój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuję akuratnie po cenach nizkich, na życzenie uskuteczniam również reperacje z prowincji odwrotną pocztą!

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło na własność Klasztoru św. Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się nadsyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Łuszczewska, Posen Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2.40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

PATENTY

uskutecznia szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Rycerska ul. 8.

Telefon 1735.

Informacje bezpłatnie.

Sopoty

wygodnie umeblow.

pokoje

w nowym domu z wszelkim komfortem (blizko kurhauzu) poleca

M. Węsierska

Zoppot, Wilhelmstr. 13. ptr.

Mieszkanie

o 3 pokojach z przynależytościami ul. Bramkowa nr. 4 jest od 1 lipca do wynajęcia.

Holste'go

bilefeldzka

mączka z połyskiem

ułatwia pracę i nadaje bieliźnie wygląd i połysk znanej bielizny bilefeldzkiej. Koszule wierzchnie, kołnierzyki i mankiety są wspaniałe.

Paczki: $^1/_4$ kilo 25 fen. $^1/_2$ kilo 50 fen.

$2\,^1/_2$ kilo-paczki taniej.

Do nab. przew. w drogerjach, składach kolon. i mydła.

Fabryka maszyn.

J. Moegelin T. z. o. p.

w Poznaniu

jako reprezentant firmy

Heinrich Lanz

poleca

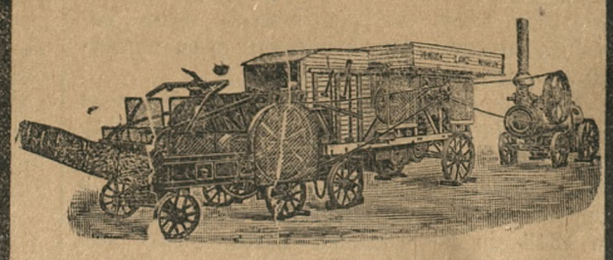

Lokomobile, Młocarnie, Elewatory i Prasy do słomy, Młocarnie olbrzymie, specjalnej konstrukcji.

„Mamut" „Kolos"

bez konkurencji, wymłacające niebywałe dotychczas ilości zboża przy wielkiej oszczędności w ludziach.

W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolanki

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebra.

Dla naszych abonentów

cena zniżona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórna 7.).

Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **10 fen.**

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Seweryn Wrzesiński, Poznań

biuro: pl. Wilhelmowski 18. (Dom Przemysłowy) tel. 298.

Fabryką tektur ogniotrwałych (papy)

na dachy i preparatów asfaltowych.

Wykonuję: **pokrycia dachów tekturą i holcementem** podług wszelkich systemów, **reparacje i renowacje** uszkodzonych lub nieprawidłowo wykonanych dachów papowych.

Rosadzki asfaltowe.

Poleca **wszelkie materjały do krycia i konserwowania dachów** tekturowych i holcementowych po cenach jaknajprzystępniejszych. Specjalność: **podkładki impregnowane pod dachówkę.**

Bezpłatnie udziela wszelkich rad i wskazówek technicznych tak listownie jak i na miejscu, dokąd wysyła tylko technicznie wyszkolonych podmistrzków.

Szkoła kroju i szycia

eleganc. krawiecczyzny damskiej

w Poznaniu

przy ulicy św. Marcina nr. 59.

Zupełnie nowy system nauki.

Zgłoszenia na nowy kurs **każdego czasu.**

W. Szpotańska.

Dla zamiejscowych Pań na życzenie pensjonat w domu.

Pensjonat Quo Vadis?

w Sopotach (Zoppot)

poleca pokoje i mieszkania z całem utrzymaniem lub bez, na dłuższy lub krótszy pobyt po cenach umiarkowanych. — Służący na dworcu. — Turyści, pragnący poznać Kaszuby, znajdą tutaj najdokładniejsze informacje.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do numeru 151. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, sobota dnia 4. lipca 1908.

Ze świata.

—

Pożar berlińskiej opery królewskiej.

Berlin, 3. lipca. Dziś rano krótko po godzinie 9. wybuchł pożar w konstrukcji dachu nad salą koncertową berlińskiej opery królewskiej. Na miejsce pożaru przybył szef gabinetu wojskowego Hülsen-Häseler i minister spraw wewnętrznych Moltke. Pożar ogarnął już cały dach; straży ogniowej przybyło na pomoc kilka kompanji drugiego pułku berlińskiej gwardji. Rozwinięto jak najszerszą akcję ratunkową.

Ogień powstał podczas robót blacharskich.

Straszna katastrofa w kopalni.

Jusowka, 3. lipca. Wczoraj nastąpił późno wieczorem w Jusowce w Rosji (gubernja jekaterynosławska) silny wybuch gazów w szybie towarzystwa „Katarzyna". Podług dotychczasowego stwierdzenia zginęło przeszło 200 robotników, 73 wydobyto jeszcze żywych z szybu, ale z tych umarło skutkiem odniesionych ran 10. Do dziś wydobyto 157 zwłok górników. Prace ratunkowe trwają w dalszym ciągu.

Katastrofa kolejowa.

Londyn, 3. lipca. Z St. Louis z Ameryki donoszą o wielkiej katastrofie kolejowej, która wydarzyła się skutkiem mgły. Dwa pociągi pospieszne zderzyły się w odległości 20 mil od Knobester. Skutkiem strasznego starcia się dwuch lokomotyw powstał pożar, który zajął natychmiast następne wagony. Na miejscu katastrofy zginęło 10 osób i 30 odniosło ciężkie poranienia.

Krwawa bójka.

Rewerungen, 3. lipca. W miejscowości Rewerungen pod Kassel przyszło do krwawej bójki pomiędzy żandarmami a ulicznikami, w ciągu której zostało dwuch żandarmów śmiertelnie ranionych. Napastnicy zbiegli.

Silny wybuch w fabryce zapałek.

Dysseldorf, 3. lipca. W fabryce zapałek Kreppersteg nastąpił wczoraj po południu wielki wybuch, skutkiem którego zostało 4 robotników wyrzuconych w powietrze. Eksplozja wyrządziła znaczne spustoszenia. Kilku robotników jest śmiertelnie rannych.

Pożar miasta w Królestwie.

Warszawa, 3. lipca. Miejscowość fabryczna Ozorków w gubernji kaliskiej stoi w płomieniach. Pięć osób zginęło w pożarze. Dotychczas spaliło się kilkanaście domów, fabryk i kościół.

Nasze sprawy.

—

— **Skutki natręctwa politycznego.** Skoro w zeszłym tygodniu otrzymaliśmy odezwy, wzywające na wiece p. dr. Dziembowskiego w Opalenicy i w Grodzisku, wypowiedzieliśmy zdanie, że te wiece otworzą do reszty oczy tym, którzy dotąd nie rozumieli, że hałas, w okręgu kościańsko-grodzisko-śmigielsko-nowotomyskim sztucznie podtrzymywany, zmierza wyłącznie do utorowania p. dr. Dziembowskiemu drogi do Sejmu pruskiego. Przed tymi wiecami byli tacy, którzy mniemali, że to chodzi jedynie o zadosyćuczynienie za niedopuszczenie p. dr. Dziembowskiego do głosu na powiatowym walnym zebraniu wyborczym w Opalenicy, co było niewątpliwie błędem politycznym — ale takie błędy w gorączce walk wyborczych nie są żadnym objawem nadzwyczajnym. Obecnie, po wiecach p. dr. Dziembowskiego piętnują jego odpychające natręctwo polityczne i te gazety (dwie), które przed wiecami w Opalenicy i Grodzisku odrębne — jakoby neutralne — zajmowały stanowisko.

Nie przytaczamy głosów prasy, — bardzo ostrych —, bo nie możemy i nie chcemy niezdrowym ambicjom p. dr. Dziembowskiego na łamach pisma naszego tyle poświęcać miejsca. Dla informacji podajemy tylko zestawienie pism, które wypowiedziały się przeciw p. dr. Dz., tych, które oświadczają się za nim, oraz tych, które się w tej sprawie jasno nie wypowiadają.

Przeciw p. dr. Dziembowskiemu występuje dziewięć pism, a mianowicie: Kurjer Pozn., Orędownik, Postęp, Dziennik Kuj, Gazeta Polska, Lech, Gazeta Ostrowska, Dziennik Berliński i tygodnik Gwiazda.

Za p. dr. Dziembowskim oświadczają się cztery pisma: Dziennik Pozn. (pośrednio przynajmniej, zresztą trzyma się w rezerwie), Goniec Wielk., Dziennik Bydg. i tygodnik Praca.

Neutralne stanowisko zajmują dwa pisma: Wielkopolanin i Przyjaciel Ludu.

—

— **Ks. prob. Gustowski** z Opalenicy — jak nam donosi ks. Kruszka — nie zachęcał zeszłej niedzieli po kazaniu do udziału w wiecu p. dr. Dziembowskiego.

—

— **W sprawie drukarń polskich.** Postęp otrzymuje informację ze strony interesowanej, że nietylko jego i nasza drukarnia nie wzięły udziału w minionym zjeździe drukarzy niemieckich w Poznaniu, podczas którego przyszło do wiadomej awantury przd ratuszem, lecz także następujące drukarnie nic nie składkowały na ów zjazd niemiecki i nie miały z nim nic do czynienia i tak drukarnia Skrzetuskiego, Mallowa, Kapeli i Kostrzewskiego. Zatym sześć drukarń polskich nie wzięło udziału w owym festynie.

Donoszą Postępowi również, że niedzielne zebranie Tow. robotników katolickich, odbyte w Domu św. Józefa, było bardzo burzliwe i nawet rozeszło się z niczem i to z powodu owych 200 marek, jakie drukarnia św. Wojciecha złożyła na zjazd drukarzy niemieckich. Podobno gdy ksiądz przewodniczący dawał wymijające odpowiedzi w tej sprawie, powstało wielkie rozgoryczenie na sali, robotnicy domagali się jasnego oświadczenia, jak się ta sprawa miała.

—

Ze Straży.

Spis okręgów, w których od 2. lipca r. b. począwszy kursor Towarzystwa »Straży« p. Stanisław Pilakowski członków zjednywać i składki ściągać będzie. Kursor winien wykazać się odstemplowanym poświadczeniem starosty.

Podwórze Barlebena nr. 1—9, ul. Berlińska nr. 13—20, plac Bernardyński nr. 1—4, ul. Bismarcka nr. 1—14, ul. Bramkowa 1—18, Tylne Chwaliszewo nr. 1—28, ul. Dominikańska nr. 1 do 7, ul. Długa 1—19, W. Garbary nr. 1—6, M. Garbary nr. 1—14, Grobla nr. 1—30, ul. Gołębia nr. 1—6, ul. Garncarska nr. 1—10, ul. Kwiatowa nr. 1—12, ul. Kopernika nr. 1—10 a, ul. Kramarska nr. 1—27, ul. Kozia nr. 1—33, ul. Lipowa nr. 1—9, ul. Ludwiki nr. 1—24, ul. Łąkowa nr. 1—16, ul Łazienkowa nr. 1—3, ul. św. Marcina nr. 1—29, ul. św. Marcina nr. 42 do 50, ul. św. Marcina nr. 71—79, ul. Murna nr. 1—4, ul. Mokra nr. 1—4, ul. Naumanna nr. 1—17, ul. Nowa nr. 1—11, Piekary nr. 1—6, Piekary nr. 13—26, ul. Podgórna nr. 1—14, ul. Półwiejska nr. 1—14, ul. Półwiejska nr. 25—42, ul. Pawła nr. 1—9, plac Piotra nr. 1—4, ul. Paskowa nr. 1—10, ul. Południowa nr. 1—9, Rybaki nr. 1—9, Rybaki nr. 24—31, ul. Rycerska nr. 1—40, ul. Szeroka nr. 18—29, Stary Rynek nr. 1—15, Stary Rynek nr. 31—52, Stary Rynek nr. 61—70, Stary Rynek nr. 81—100, ul. Szyperska nr. 1—22, ul. Strzelecka nr. 16 do 33, ul. Szewska nr. 11—20, ul. Szkolna nr. 1—20, ul. Teatralna nr. 1—7, ul. Wszystkich Swiętych nr. 1—8, Podwórze św. Wojciecha nr. 1—7, ul. św. Wojciecha nr. 1—31, ul. Wrocławska nr. 1 do 10, ul. Wenecjańska nr. 8—13, ul. Wiktorji nr. 1—12, ul. Wiktorji nr. 21—28, ul. Wierzbowa nr. 1—2, ul. Wiedeńska nr. 1—10, plac Wilhelmowski nr. 1—19, Aleje (ul. Wilhelmowska) nr. 1—19, plac Wroniecki nr. 1—7, ul. Wroniecka nr. 1—25, ul. Zielona nr. 1—7, ul. Zamkowa nr. 1—7, ul. Zwierzyniecka nr. 1—47.

—

— **Ciekawy ukaz** otrzymało 21. czerwca — jak donosi centrowa Schles. Volksztg. — wielu księży proboszczów na Górnym Śląsku. Brzmi on w dosłownym tłumaczeniu, jak następuje:

Król. lantrat
opolskiego pow. wiejskiego
A. III. Nr. 3364.

Opole, dnia 2. czerwca 1908.

W imieniu król. regiencji, oddziału spraw kościelnych i szkolnych, donoszę Waszej Wielebności, iż na podstawie § 47, ustawy dotyczącej utrzymywania szkoły ludowej, istnieje między wyższą władzą kościelną a szkolną władzą nadzorczą porozumienie w tym kierunku, iż w miejsce Waszej Wielebności może wstąpić inny duchowny do zarządów szkolnych w Jego okręgu parafjalnym.

Do Wiel. ks. prob. N. N.

podp. Lücke.

Do powyższego ukazu dołącza Schles. Volkszeitung następujące słuszne uwagi:

Najpierw należy zważać na datę tego pisma: 2. czerwca r. b. Trzy tygodnie potrzebowało to pismo aż do dnia doręczenia 21. czerwca. Ponieważ wszyscy księża proboszczowie, zaszczyceni tym pismem, przy ostatnich wyborach do Sejmu 16. czerwca r. b. w Opolu byli walmanami połączonych partji centrowej i polskiej, przeto mimowoli wpada się na domysł, iż pismo wygotowane dnia 2. czerwca pozostało aż po wyborach, aby odczekać, czy odnośni księża-walmani będą głosowali na powyżej podpisanego kandydata bloku, lantrata Lücke, i przez to odwrócą od siebie polityczne kary.

Jak w dalszym ciągu donosi Schles. Volkszeitung, król. regiencja odnośnie lantratura w Opolu zwróciły się już też do ks. prob. Rzepki w Chrościnej ze zapytaniem, czyby nie był gotów wstąpić jako członek do zarządów szkolnych obcej mu parafji Chrzumczyc w miejsce ks. prob. Kulki.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 3. lipca.

Kalendarz. Dziś: Heliodor Miłosława.
Jutro: Józef Kalasanty, Teodor Wielisława.

Wschód słońca.	Dziś:	3,44	zachód:	8,23
	Jutro:	3,45	„	8,22
Wschód księżyca.	Dziś:	8.19	zachód.	11, 8
	Jutro:	9,27	„	11,26

—

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na sobotę 4. lipca: dosyć chłodno, cokolwiek deszczu, chwilami wypogodzenie.

—

— * **Wystawa przemysłowa.** Ażeby szerszym Kołom publiczności naszej uprzystępnić zwiedzenie Wystawy przemysłowej, zniżył komitet na niedzielę, 5. b. m., cenę wstępu do 25 fen. dla dorosłych, a 10 fen. dla dzieci niżej 14 lat w towarzystwie starszych.

— * **W wczorajszym referacie** naszym „O wystawie w Lipnie" wypuściliśmy nazwisko p. Jana Leitgebra. właściciela fabryki cygar pod firmą Nehring & Leitgeber w Poznaniu, który także wziął udział w wycieczce do Lipna, co niniejszym uzupełniamy.

— * **Ostrzeżenie.** Powiadomiono mnie uprzejmie z Jeżyc, iż pewna niepowołana osoba zbiera składkę na rzecz ubogich, posługując się moim nazwiskiem. Ponieważ nie dałam nikomu tego polecenia, przestrzegam szanowną publiczność przed tym wyzyskiem.

Elżbieta Stablewska.
Plac Królewski 6 a.

— * **Powietrze** nad wyraz miłe i pogodne mieliśmy przez cały dzień wczorajszy. Temperatura dochodziła do 23 stopni. Piękna pogoda sprawiła też, że ogródki i miejsca publiczne, mianowicie zaś plac wystawy formalnie zaroiły się od publiczności. Niemniej piękne powietrze zapowiada się i na dzisiaj. Termometr wskazywał bowiem dzisiaj rano o godzinie 7. już 20 przeszło stopni.

— * **Na czas wielkich wakacji** przyjmują: p. hr. Łącka z Pakosławia jeszcze 2 dziewczęta, p. Sikorska z Retkowa 2 dziewczynki; za pośrednictwem ks. prałata Łukomskiego z Koźmina p. Kroll z Białego Dworu 1 dziewczę i 1 chłopca.

Razem mamy dotąd 284 miejsc.

Za Zarząd
Stelli Tow. Kol. Wak. i St. Sanit.
Hr. Engeström. prezes. Walery Łebiński. sekretarz.

— * **Podziękowanie.** Odebraliśmy w łaskawym darze artykułów spożywczych dla dzieci wakacyjnych w kolonji kobylnickiej: od p. M. Łukomskiego firma Becker, skład tow. kolon., ul. Teatralna, 10 funtów suszonego owocu, 5 funtów kawy słodowej, 5 funtów ryżu. Od p. J. Smyczyńskiego, skład tow. kolonjalnych, św. Marcin, 10 funtów śliwek suszonych, 10 funtów kaszy i kosz perek.

Za życzliwą pamięć o biednej dziatwie naszej w trudniejszej niż kiedykolwiek potrzebie z powodu przedłużonych wakacji najserdeczniejsze na tym miejscu składamy podziękowanie. Wszelkie dary artykułów spożywczych jakiegobądź rodzaju przyjmujemy z wdzięcznością.

Za Zarząd Stelli
Tow. Kolonji Wak. i Stacji Sanit.
Hr. Engeström, prezes. Walery Łebiński, sekretarz.

— * **Wysyłka dzieci na wakacje** do domów gościnnych odbyła się dziś. Ogółem wysyłamy do domów gościnnych na prowincją 278 dzieci; jutro wyjeżdża 130 dzieci do Kobylnicy na stałą naszą kolonję i dzięki wspaniałomyślności hr. Skórzewskiego, ordynata na Czerniejewie, który jak w dawniejszych latach tak i w tym roku ofiarował 2000 mk., 55 dzieci do solanek do Inowrocławia. Ogółem umieściliśmy zatym 463 dzieci — czyli o kilkanaście więcej niż w roku przeszłym, jest to jednak tylko 45 procent dzieci, które się do nas o wysyłkę zgłosiły. Wszystkim dobrodziejkom i dobrodziejom, za okazane serca dla biednej szkolnej dziatwy poznańskiej już dziś na tym miejscu składamy serdeczne podziękowanie. Dziś z rana ks. Kaźmierski odprawił w kościele przy św. Józefie mszę św. na intencję wyjeżdżających dzieci i pięknymi słowy upomnienia przemówił do nich. Następnie dał dzieciom sekretarz p. Walery Łebiński odpowiednie wskazówki, poczym rozpoczęła się wysyłka.

— * Z dniem jutrzejszym, dnia 4. bm. wysyłamy na kurację solankową do Inowrocławia 55 dzieci szkolnych miasta Poznania, za łaskawym pośrednictwem i pod opieką pani Marji Becker, korzystając z wspaniałomyślnego poparcia Opiekuna sprawy naszej hr. ordynata Włodzimierza Skórzewskiego na Czerniejewie, którego kosztem możemy się z tego zaszczytnego obowiązku wywiązać, spełniając li tylko wolę rzeczywistego dobroczyńcy, który ubogą dziatwę poznańską w łaskawą bierze opiekę. Wysyłając tych małych kuracjuszów Zarząd Tow. Stella dziękuje najserdeczniej za okazaną nam w Inowrocławiu życzliwość i serdeczną opiekę, mianowicie pp. lekarzom miejscowym, Paniom inowrocławskim i tym wszystkim, którzy tyle serca i dobrej woli już w roku zeszłym nam okazali i dalszej nam nie odmawiają pomocy. To też i w tej chwili polecamy tę dziatwę naszą łaskawej opiece, względom i pobłażaniu, dodając przytym uwagę, że dzieci, któreby się okazały niegodnymi wyświadczonego im dobro-

Z wystawy przemysłowej w Poznaniu.

I.

Wystawa przmysłowa w skromnym swym zakresie jest na prawdę imponującą. Mówimy w skromnym zakresie, bo nie jest to żadna wystawa ogólna, wystawa, w którejby brały udział wszystkie nasze Towarzystwa przemysłowe, lecz tylko pewien bliżej określony okręg (poznański) i wyjątkowo parę Towarzystw sąsiednich okręgów.

Wystawa, jak wiadomo, mieści się w uroczym ogrodzie na Wzgórzu św. Łazarza. Wstęp do ogrodu ma się z dwuch stron, z ul. Augustowskiej i Pokojowej. Na głównej bramie przy ul. Augustowej umieszczony jest większych rozmiarów napis: Wystawa przemysłowa w Poznaniu, nad którym powiewają dwie wielkie chorągwie białe i kilka podobnych mniejszych.

Zaraz przy wejściu zajmuje miejsce wystawa firmy S. Michalski i Spka. (właśc. Czesław Kusztelan), interes kamieniarsko-rzeźbiarski. Na środku głównego ganku wchodowego wznosi się w pięknym stylu zbudowana fontanna, która w godzinach popołudniowych bezustannie jest w biegu. Fontannę tę właściciel firmy ofiarował podobno w upominku ogrodowi. Po prawej stronie ganku wystawiony jest wspaniały nagrobek w formie filarów z kamienia.

O kilka kroków dalej znajduje się piękna wysoka figura Matki Boskiej z statuą kolorową i napisem: Nie opuszczaj nas! Prace ogrodnicze przy nagrobku i figurze oraz klumby wkoło fontanny wykonał bardzo gustownie p. Dziabaszewski, ogrodnik cmentarza św. Florjana.

W kolonadzie po prawej stronie ogrodu tuż przy wejściu do głównej sali umieszczona jest wystawa p. S. Nowaczyka, artysty malarza z Poznania. Widzimy tam rozwieszone na ścianie liczne szkice i wzory do obrazów. Wykonanie znakomite i zaiste artystyczne.

Naprzeciw kolonady po lewej stronie ganku wchodowego wpada w oko piękna wystawa ogrodnicza p. M Osińskiego z Winiar — szkółki, ogrodnictwo handlowe i artystyczne. Widzimy tam olbrzymie palmy różnego rodzaju, śliczny okaz „Phenix reclinata" — roślina zaliczająca się do familji palm; dalej najwięcej u nas znane palmy „chameros ekscelsa" i „chameros humilis". Jako nowość: „Cykas revoluta" — cebule sprowadzone z Japonji i w ogrodnictwie p. Osińskiego do dalszej hodowli trybowane. Jest to nadzyczaj piękny okaz, zaliczający się także do familji palm. Dekoracja wystawy bardzo gustowna. Dla urozmaicenia wznoszą się wśród palm i innych liściastych roślin dwa średniej wielkości białe posągi z popiersiami Marcinkowskiego i Słowackiego.

Ogrodzenie upiększa cały szerego wysokich drzewek, jak laury kuliste, juki i formoje. Jako podbitka do dekoracji służą piękne araukarje ekscelsae oraz przeróżne kwiaty, jak lobelje, pelargonje (czerwone meteory) i inne. Rzadkimi okazami są śliczne bambuzy, sprowadzone także z Japonji, którym klimat tutejszy służy bardzo dobrze. Niemniej podpadają błyszczące rośliny liściaste, tak zwane aralja siboldi, okazy oryginalne. Ogrodzenie bardzo gustowne i misternie odrobioną altankę wykonał podług planu i rysunku mistrz ciesielski p. Łagoda z Winiar w firmie Łagoda i Ska.

Naprzeciw »ogródka« p. Osińskiego wznosi się pyszny pawilon p. Marcińca — zakład ogrodnictwa artystyczno handlowego. Pawilon to o niezwykłej szacie, obity bowiem jest cały korą brzozową i korą dębu korkowego, sprowadzoną specjalnie z Portugalji.

W wnętrzu pawilonu uderza nas nadzwyczaj gustowna zastawa z kwiatów na śluby i wszelkie uroczystości familijne. Widzimy tam przeróżne kwitnące rośliny egzotyczne, palmy, storczki (orchides) drzewa laurowe, a na ścianach porozwieszane różnego rodzaju i wielkości korony żałobne i dla artystów. Wystawę p. Marcińca bezprzecznie nazwać można wystawą żywą, która znacznego wymaga nakładu. Wszystkie bowiem wystawione tam okazy, to kwiaty i rośliny kwitnące, żywe, które niemal codziennie zastępować trzeba świeżymi. Również pięknie wykonane są plany ogrodnicze wzdłuż wielkiej sali, klumby i trawniki upiększające ogród po zachodniej stronie głównego namiotu wystawowego.

Nie chcąc ominąć żadnego wystawcy, trzeba po zwiedzeniu wystawy p. Marcińca zwrócić kroki z powrotem ku bramie wchodowej i zacząć od drugiego ganku. Tutaj na pierwszym miejscu znajduje się namiot firmy M. Jezierskiego — parowa fabryka tłuszczy spożywczych. Wystawiony tam jest w trzech naczyniach własnej fabrykacji tłuszcz, który wcale nie różni się od naturalnego. Dla przekonania się o dobroci fabrykatu podaje się zwiedzającym zaraz na miejscu krajane świeże bułeczki, smarowane wystawionym na okaz tłuszczem.

Obok zaraz mieści się wystawa mistrza garncarskiego p. Bronisława Kleinwächtera z Poznania — św. Łazarz, ul Graniczna. Ogólny podziw budzi tutaj, jako nowość, grób wykonany z małych zielonych kafli, nad którym wznosi się krzyż również z kafl, lecz białych. Grób z kafli przedstawia się bardzo pięknie, zgrabnie, gustownie i wytrwale. Oprócz tego wystawionych jest na okaz kilka różnokolorowych kafl w wykonaniu prawdziwie artystycznym.

Parowa cegielnia majętności Budzynia pod Mosiną wystawiła przeróżne wyroby gliniane, jak cegły w rozmaitych gatunkach, całe, półówki, trzyćwierciówki, licówki, cegły kominowe, na studnie, dachówki zwykłe i starożytne, tak zw. mnichy i mniszki, bardzo praktyczne, (ręczna robota) dalej sączki czyli rurki do drenów w różnych rozmiarach, cegły na sklepienia i inne.

Chcąc te kilka tylko powyżej wymienionych wystaw dokładnie obejrzeć i okiem znawcy ocenić, na to potrzeba dość długiego czasu; wówczas naturalnie i żołądek odezwie się o swe prawa. Temu zaradza zaraz na miejscu bufet mistrza rzeźnickiego p. Rosta oraz kiosk z wódeczkami deserowymi p. A. Zembskiego — fabryka wódek, której specjalnością jest likier „Stupajkin".

Pan B. Bąkowski — jedyna w Poznaniu fabryka okien inspektowych przy ul. Wielkiej Berlińskiej 65. wystawił na okaz znakomicie odrobione okno inspektowe.

Pan J. Trzeciakowski z Poznania, generalny zastępca największej i specjalnej fabryki separatorów w Remicourt w Belgji wystawił cztery separatory „Mélotta", które wśród znawców znajdują ogólne zainteresowanie i uznanie.

Obok mieszczą się dwie maszyny dla rzeźnictwa, wystawione przez fabrykę wyrobów cynkowych p. Płonki z Poznania.

Firma „Hermes" — p. L. Kostrzewskiego w Poznaniu przy placu Piotra nr. 4. skład papieru i materjałów piśmiennych wystawiła w własnym kiosku cały szereg kart z widokami, obrazki oprawne i nieoprawne, medaljony i wszelkie artykuły, wchodzące w zakres towarów galanteryjnych i piśmiennych.

Kazet.

dziejstwa, za każde ważniejsze przewinienie natychmiast do Poznania odesłane być powinny pod adresem rodziców albo ochronki Sióstr Miłosierdzia pod opieką św. Józefa, Poznań, (ul. Piotra 7. Petristr. 7.) Przesławszy to słowo bratnie wdzięczności naszej dalszym łaskawym względom niezmienną sprawę naszą polecamy.

W imieniu Zarządu:

hr. Benzelstjerna Engeström, prezes.
Walery Łebiński, sekretarz.

— * **Z Towarzystwa Młodzieży kupieckiej** w Poznaniu. Szanownym członkom podajemy do wiadomości, że Towarzystwo nasze zwiedza wspólnie wystawę przemysłową na Wzgórzu św. Łazarza i to w niedzielę 5. lipca. Punkt zborny po poł o godz. 4. przed ogrodem. Wstęp dla członków naszych wyjątkowo 25 fen. Kto przybędzie po 4., korzysta także ze zniżki wstępnego, jeżeli okaże się przy kasie kartą legitymacyjną. — Nie wątpimy, że koledzy skorzystają z okazji i jaknajliczniej na wystawę pospieszą.

Wydział.

Jan Słomiński, przewodn. Kazimierz Otmianowski, pisarz.

— * **Z loterji pruskiej.** Ciągnienie do pierwszej klasy loterji pruskiej rozpocznie się w przyszły wtorek 7. bm.

— * **Nowość w komunikacji tramwajowej.** Przepisywanie biletów na kolejach elektrycznych, które tak dla publiczności jak i dla szafnerów samych było bardzo niedogodnym, zostało od kilku tygodni zniesionym. W to miejsce zaopatrzone są bilety w wszystkie linje kolei elektrycznej i oznaczone godzinami. Nowość ta zbyt dogodną jednak także nie jest, gdyż szafnerzy, chociaż nie potrzebują biletów przepisywać, mudzą dużo czasu na dziurkowaniu.

— * **Prace** około naprawy bruku przy narożniku Starego Rynku a ul. Wodnej zostały już ukończone i przejazd w miejscu tym oddano znowu do użytku publicznego.

— * **Pożar** wybuchł w czwartek nad ranem w domu przy ul. Żydowskiej pod nr. 7. Zanim straż pożarna przybyła na miejsce wypadku, część dachu stała już w płomieniach. Prace nad uśmierzeniem ognia trwały do godziny 5. rano. Przyczyna pożaru nieznana.

— * **Krwawa bójka.** W czwartek wieczorem około godz. 9. przyszło na Grobli do krwawego starcia pomiędzy robotnikami Mieszyńskim a Wolińskim, podczas którego Mieszyński skaleczył Wolińskiego nożem niebezpiecznie pod lewym okiem. Obu odprowadzono do lazaretu miejskiego, skąd po opatrzeniu ran Wolińskiego puszczono na wolność, a nożownika odprowadzono na policję.

— * **Wypadek na budowli.** W czwartek po południu po godz. 3. zaszło ciężkie nieszczęście na nowej budowli na Wildzie przy ul. Caprivi'ego. Dwuch pomocników malarskich zatrudnionych u malarza Simona, Przybylski i Kossel, spadło z trzeciego piętra z rusztowania na bruk i bardzo ciężko się poranili; odwieziono ich do lazaretu miejskiego. Powodem wypadku ma być prawdopodobnie niedostateczne umocowanie rusztowanie.

— * **Konkurs** otworzono nad majątkiem kupca M. Kasperskiego w Pniewach. Zawiadowcą jest pozasłużbowy sekretarz sądowy Stein w Pniewach. Czas do zgłoszeń wyznaczono do 22. bm.

— * **Handel ziemią.** Gospodarz Sikorski w Lulkowie w pow. mogileńskim pomijał posiadłość swoją obszaru 150 mórg z 92 morgowym gospodarstwem Kaczmarka w Pustachowie pod Gnieznem. Ostatni dopłacił 20 000 mk.

— * **Zmiana posiadłości.** Kamienicę przy ul. Mostowej w Śremie, własność kapitalisty Boldina, niemca, nabył na własność redak nasz, mistrz rzeźnicki p. Warot jun. za 30 000 mk.

— * **Szamocin.** Trzynastoletni chłopiec tutejszego kuśnierza Voelkego bawił się w kąpieli rewolwerem, który wyjął z kieszeni swemu rówieśnikowi nie wiedząc, że jest nabity. Nagle rewolwer puścił i nabój ugodził 13-letniego kolegę jego, syna handlarza welocypedów Koernera prosto w głowę. Lekarz wątpi, czy nieszczęśliwego chłopca da się utrzymać przy życiu.

— * **Znin.** Pożałowania godne nieszczęście wydarzyło się w Cerekwicy pod Cninem. Dwunastoletni syn nauczyciela Wiśniewskiego wskoczył na wóz, na którym pod koniczyną znajdowały się ukryte widły. Chłopiec przebił sobie nimi piersi i zranił płuca niebezpiecznie.

— * **Krotoszyn.** Dnia 25. czerwca zgubił pewien pan jadąc z Odolanowa do Krotoszyna na wozie kilkaset marek, które miał w kieszeni. Dopiero w Krotoszynie zauważył brak pieniędzy i udał się na policję, która woźnicę jego woza zrewidowała, nic u niego nie znalazłszy. Podejrzanego o kradzież woźnicę obserwował urzędnik policyjny w ubraniu cywilnym i prosił właściciela lokalu, w którym się ów woźnica znajdował, aby go poprosił o zmienienie mu stu markówki. Woźnica dał się schwycić na ten lep i został przez owego urzędnika aresztowany. Pieniądze wszystkie znaleziono w butach aresztanta.

— * **Lekkomyślny zakład.** Pewien kośnik z miejscowości Lueberztorf w Meklemburgji założył się, że zje funt cukru. Dokonał też zakładu, ale krótko potym dostał mdłości i wymiotów. Stan jego zdrowia tak się wreszcie pogorszył, że musiano go oddać do lazaretu, gdzie po kilku dniach umarł.

— * **Mucha** powodem śmierci. Tragiczny wypadek zaszedł w Fürstenwalde nad Szprewą w Brandenburgji. Żonę stolarza Miehlke'go ukłuła podczas przechadzki w niedzielę mucha w twarz. Po krótkim czasie twarz jej strasznie napuchła, robiła więc okłady zimną wodą. Gdy to nie pomogło, zasięgła porady lekarskiej, lecz niestety zapóźno. Pomimo operacji zmarła nieszczęśliwa i to, jak lekarz skonstatował, na zapalenie śledziony, spowodowane zatruciem krwi.

— * **W czepku się rodził.** Rzeźbiarz Alojzy Schneider z Olsbach w Wyrtembergji, 22-letni młodzieniec, wygrał w loterji fantowej cielaka, którego za 260 mk. sprzedał. Dwieście marek dał do kasy oszczędności, a za 60 mk. nabył kilka losów loteryjnych, na jeden z nich padła wygrana 50 000 mk. — Trzeba mieć szczęście.

— * **Proces Eulenburga.** Wczorajszy przebieg procesu wykazał konieczność zawezwania 23 nowych świadków przez prokuratorję. Wobec tego trwać będzie proces przynajmniej jeden miesiąc. Wczoraj zawezwano z Monachjum prywatnego docenta psychjatrji dr. Specka do Berlina celem stwierdzenia poczytalności pewnego świadka-kobiety.

Ze zeznań świadków budziły przedewszystkim zainteresowanie zeznania adwokata, Bernsteina, który swego czasu bronił Hardena. Bernstein w długim, potoczystym przemowieniu przedstawił cały materjał obciążający, jak mu Harden doręczył. Książę Eulenburg podczas zeznań Bernsteina był bardzo wzburzony.

Oprócz tego przesłuchiwano także dalekiego krewnego kanclerza hr. Schulenburga, który znany jest ze swych skłonności nienormalnych w stosunkach płciowych.

Ostatnie telegramy i wiadomości

—

Książe Salm-Horstmar nie przyjmuje wyboru.

Essen n. Ruhr., 3. lipca. Książe Salm-Horstmar nie przyjął ponownego wyboru prezesa flotenferajnu. W odręcznym piśmie do prezydjum flotenferajnu donosi, że nie mógłby usunąć trudności, które przeciwstawiają mu się wrazie przyjęcia wyboru.

Pożar królewskiej opery w Berlinie stłumiony.

Berlin, 3. lipca. Pożar w królewskiej operze powstał przez nieoględne obchodzenie się z ogniem i spowodowali go robotnicy, którzy nad dachem pracowali. Pożar został do 1. godziny stłumiony. Na miejscu zostało tylko kilka sikawek. Szkody nie są znaczne.

Spotkanie cesarza Wilhelma z carem.

Petersburg, 3. lipca. Petersburska telegraficzna agiencja dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że wiadomości podawane przez gazety rosyjskie i zagraniczne o zjeździe cesarza Wilhelma z carem nie zgadzają się z prawdą. Także pogłoski o spotkaniu na lądzie, nie mają żadnych podstaw.

Zniesienie kary śmierci w Rosji?

Petersburg, 3. lipca. W Dumie wniosło 103 posłów projekt prawny w sprawie zniesienia kary śmierci. Wniosek podpisała cała lewica i kilku październikowców.

Sprawa macedońska.

Londyn, 3. lipca. Według urzędowych informacji Biura Reutera jest pogłoska, jakoby miały wpłynąć dwa projekty reform macedońskich, rosyjski i angielski, nieprawdziwą. Rosja i Anglja zgodziły się na jeden plan reform i ten przedłożą jako wspólny projekt mocarstwom. Projekt jest już skończony z wyjątkiem kilku szczegółów redakcyjnych.

Wiedeński Fremdenblatt zaprzecza wiadomości prasy angielskiej i rosyjskiej, jakoby Austrja dążyła do zapewnienia sobie specjalnych przywilejów handlowych w Macedonji. Między traktatem rosyjsko austryjackim w Mürzsteg a porozumieniem angielskim w Rewlu istnieje wedle gazety tej ta różnica, że kwestja macedońska stała się tymczasem międzypaństwową.

Podczas gdy na podstawie umowy w Mürzsteg Rosja i Anglja samodzielnie miały prawo regulować sprawy macedońskie, nie ma o tym mowy, aby prawo to teraz przyznano Rosji i Anglji.

Towarzystwa.

— Cześć pieśni! Szanownym druhom donosimy, iż w niedzielę 5. b. m. odbędzie się wycieczka Koła Śpiewackiego Polskiego do Doliny Świętojańskiej. Punkt zborny przy Tamie Berdychowskiej o godzinie 3. O liczny udział uprasza

Zarząd.

— Szanownym członkom Tow. wstrzemięźliwości Jutrzenka donosimy, iż w niedzielę 5. bm. urządzamy wycieczkę do Kórnika, kremzerami. Na miejscu zwiedzenie zamku. Punkt zborny przy placu Stawnym o godzinie 8. i pół rano.

Zarząd.

(Nadesłano.)

W Teatrze Apollo cieszy się olbrzymim powodzeniem obecny program, którego główną atrakcją są międzynarodowe zapasy pań znanego mistrza zapasów Nadrenji i Westfalji, Ferdynanda Dieckmanna. Bardzo dobry jest także dział specjalności. W niedzielę po południu odbędzie się wielkie przedstawienie ludowe o zniżonych cenach.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 2. lipca zgłoszono:

Zapowiedzie: Stolarz Juljan Szymański z Antoniną Kurczewską.

Śluby: Murarz Andrzej Bajon z Katarzyną Bartoszewską. Murarz Józef Kaszubiak z Cecylją Dubisz.

Urodzenia: Syna: Robotnik Ludwik Sikora. Siodlarz Edmund Schmidt. Kupiec Władysław Stuwczyński.

Córkę: Robotnik Stanisław Knopczyk. Drukarz Jan Milczyński. Murarz Antoni Majchrowicz.

Zmarli: Joanna Scheibner 79 lat. Kapitalista Edmund Moeller 73 lata. Kupiec Juljusz Lippmann 69 lat. Handlarz Stefan Zygmanowski 58 lat. Marjan Jakubowski 4 lata 7 miesiące. Eryk Grams 1 rok 5 miesięcy 13 dni. Kazimierz Wilczek 1 rok 4 miesiące 3 dni. Teodor Urbaniak 8 miesięcy 4 dni. Marja Wienke 5 miesięcy 3 dni. Fryderyk Rohnke 3 dni. Stanisław Bartoszewski 2 miesiące 25 dni.

Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono n=nieco; ult=ultimo.

	3.		2.	
Tendencja:	mocna		mocna	
Dyskonto prywatne	2 7/8		2 7/8	
Korony	85,10		85,30	
Ruble	214,25		214,15	
4% niemiecka pożyczka państw.	99,60		99,60	
3½% poznańska pożyczka prow.	82,50		82,50	
4% pruskie konsole	99,60		99,60	
3½% „ „	91,30		91,25	
3% „ „	82,40		82,40	
3½% pozn. pożyczka miejska 1895	88,60		88,60	
4% „ „ „ 1906	,—		80,	
3½% pozn. poż. miej. 1894—1902	89,50		89,40	
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,90	p	101,—	z
3½% „ „ „ XI—XVII	97,40	p	91,40	z
4% „ „ „ serya D.	98,60	d	98,90	z
3% „ „ „ „ A.	82,50	p	82,50	z
4% „ „ „ „ E.	98,60	d	98,90	d
3½% „ „ „ „ C.	90 40	n	90,90	z
3% „ „ „ „ B.	82,50		82,50	
4% „ „ rentowe	99,10		99,—	
3½% „ „ „	90,30		90,—	
4½% pożyczka chińska 1898	96,40		96,25	
4½% „ japońska	89,50		89,30	
4% „ rosyjska 1902	83,20		83,40	
4½% „ „ 1905	95,40		95,60	
4% serbska renta	82,10		81,90	
Tureckie losy	148,20		147,60	
4½% polskie listy zastawne	90,70		90,50	
Akcje berlińskiej kolei elektr.	172,60		172,80	
„ poznańskiej kolei elektr.	155,—		155,—	
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	147,60		147,90	
„ lombardy „	21,25		22,20	
„ Baltimore and Ohio „	84,30		84,70	
„ Canada Pacific	156,30		156,20	
„ hamb.-ameryk. tow. transp.	107,—		107,25	
„ półn.-niem. Lloyda	90,—		92,—	
„ berlińsk. tow. handl. ult.	158,60		159,10	
„ banku darmstackiego	122,25		122,—	
„ „ niemieckiego ult.	229,50		229,10	
„ „ dyskontowego „	170,25		170,60	
„ „ drezdeńskiego	136,40		136,50	
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	117,10		117,—	
„ austryack. zakładu kred. ult.	—,80		194,30	
„ banku wsch. dla handl. i prz.	120,40		120,40	
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr.	125,—		125,40	
„ browaru Huggera	133,—		133,50	
„ ogólnego tow. elektr.	208,50		208,60	
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	85,—		85,—	
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	216,25		216,—	
„ boehumsk. lejarni stali	208,25		208,40	
„ chem. fabr. Miloha	231,—		231,25	
„ sukrowni w Wschowie	167,20		162,—	
„ kopalni w Gelsenkirchen	186,90		186,—	
„ kopalni w Harpen	196,75		195,50	
„ tow. młyn. Hermanna	99,50		99,—	
„ kopalni Hohenlohe	176,25		176,—	
„ Laurahuty	201,90		199,90	
„ górnośląskiego przem. żelaz.	96,25		95,75	
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	169,25		169,50	
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	156,—		152,—	
„ kopalni Phönixa A. G.	165,20		165,40	
„ poznańskiej sprytowni	404,—		397,—	
„ kopalni soli w Inowrocławiu	—,—		—,—	
„ tow. chem. Union	199,50		199,75	
„ sukrowni w Kruświcy	239,—		235,—	
Kursy o godz. 3.				
austryackiego zakładu kred.	194,60		194,10	
banku niemieckiego	228,50		228,50	
„ dyskontowego	171,10		170,50	
Laurahuty	200,50		199,25	

Tendencja; mocna.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 3. lipca 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	217,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	178,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	152,—
Owies (dobry)	151,—

Tendencja: stała

Poznań, dnia 2. lipca 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	21,40	20,50	19,70
Żyto	17,00	16,20	14,60
Jęczmień	14,50	13 60	12,70
Owies	15,00	14.30	13 90

Bydgoszcz, dnia 2. lipca 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	; nom.	000—208 mk
	porosła, z murszonką i liejasa niżej not	
Żyto	; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 172 mk.
	liższy gat., porośn. i stęchły	169 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	136—140 mk.
	„ browarów	000—000 mk.
Groch	na paszę	167—173 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies		139—149 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow

Berlin, 3 lipca 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiące	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	214,—	189,75	162,50	148,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	187,—	179 75	164 50	147,—	—,—
Październik	—,—	180,—	—,—	—,—	67,20
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Wyższe notowania z giełd amerykańskich w dalszym ciągu mały eksport tygodniowy z Argentynji, podniosły notowania na pszenicę i żyto, tymbardziej że ponowiła się chęć operacji handlnwych przez pokrycia. Owies i kukurydza miały mały obrót ale utrzymały się mocno przy cenach. Olej rzepny przedstawiał się spokojnie.

Powietrze: pochmurnie.

Wrocław, dnia 2 lipca 1908.

Notowania prywatne.

Pszenica biała słaba	19,30—21,30—21,40
„ żółta stale	19,30—21,20—21,30
Żyto słabe	15 90—17.70—18,0
Jęczmień dla browarów słaba	13 50—14.50—15,00
Jęczmień stale	16,00—17,00—17.00
Owies spok.	14,00—15,20—15,50
Groch do gotow. biały spok.	18,00—19,00—20,50
„ na paszę spok.	14,50—15,50—00,00
„ Wiktorja spok.	19,00—22,00—24,50
Łubin żółty bez interesu	10,00—11,00—12.50
„ niebieski pożądany	10,00—11,50—00,00
Wika spokojnie.	14,25—15.00—16,00
Nasiona olejne:	
Siemię lniane. spokojnie.	19,00—21,50—23,50
Rzep zimowy spok.	24,80—26,80—28,80
Siemię konopne	23,00—24,00—25,00
Kuchy rzepiowe śląskie mocniej	14,00—14,50
„ „ obce. stale	13,50—14,00
„ lniane śląskie	15,00—15,50
„ „ obce spokojnie.	15,00—15,50
„ palmowe spok.	14,50—15,00
Nasiona koniczyny.	
Koniczyna czerwona spok.	65,00—85,00—95,00
„ biała spokojnie	25,00—45,00—50,00
„ szwedzka stale	40,00—70,00—75,00
Tymotka bez int.	20,00—29,00—30,00
Seradela bez interesu	9,50—11,00
Inkarnatka spokojnie.	17,00—19.00
Pszenne otręby	12.50—13.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,80—2,00
Mąka kartoflana przednia pożądana.	24,00—00,00
Mączka kartoflana przednia	23,50—00,00
Siano	3,50—3,80
Słoma za 600 kg.	32,00—35,00
Mąka spok. za 100 kg. z mieszem, bruto:	
Pszenna piękna, stale,	30,00—30,50
Żytnia piękna, stale,	28,50—29,00
Mąka do pieczenia domowego	27,75—28,25
Żytnia mąka na paszę	12,50—13,00

Wrocław, dnia 2 lipca 1908.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	21 40	20 80	20 70	19 80	20 70	19 30
„ żółta	21 30	20 70	20 60	19 70	19 60	18 2
Żyto	18 —	17 40	17 30	16 90	16 80	15 90
Jęczmień	15 —	14 80	14 70	14 40	14 30	14 —
„ dla brow.	17 —	16 50	16 40	15 50	— —	— —
Owies	15 50	15 —	14 90	14 40	14 30	13 50
Groch Wiktorja	24 —	23 —	22 —	21 —	20 —	19 —
„ mały	20 50	20 —	18 80	17 80	17 —	16 50
Rzep	— —	— —	— —	— —	— —	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, 3 lipca 1908.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	10,80/10,95
„ prd. II. 75 proc. („ „)	
Tendencja: spok.	
Rafinada w głowach (bez beczki)	20,87/21,00
Cukier kryształowy (więcznie worka)	
Rafinada („ „)	20,52/20,75
Melis („ „)	20,12/20 25
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiące	Popyt	Podaż
lipiec	22,80	22,90
sierpień	22,85	23,05
październik	22,80	20,95
październik-grudzień	20,60	20,70
styczeń-marzec	20,80	20,90
maj	20,10	21 70

Tendencja: spok.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 3. lipca 1908.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.	średniego	pośledn.	średniasesony
Pszenica	najwyż.	—,—	21 20	—,—	21 20
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Żyto	najwyż.	17 20	17 —	16 60	16,63
	najniż.	—,—	16 80	16 50	
Jęczmień	najwyż.	—,—	17 40	—,—	17 40
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Owies	najwyż.	16 20	15 90	15 20	15,73
	najniż.	—,—	15 60	—,—	
Słoma prosta					5,00—4 25
Siano					5,00—4 75

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 3. lipca 1908.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

		Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch		—,—	—,—	—,—
Soczewica		—,—	—,—	—,—
Groch długi		—,—	—,—	—,—
Ziemniaki		4,00	3,80	3,90
Wołowina	od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
	od brz. za 1 kg.	1,40	1,20	1,30
Wieprzowina	„ „	1,60	1,30	1,45
Cielęcina	„ „	1,60	1.20	1,40
Skopowina	„ „	1,80	1,40	1,60
Słonina	„ „	1,60	0,00	1,60
Masło	„ „	2,40	2,20	2 30
Łój	„ „	1,00	0,80	0,90
Jaja za kopę		3,60	3,40	3,50

Targ na bydło.

Poznań, 8. lipca 1608

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Spędzono:

39	sztuk bydła rogatego
569	„ świń chudych
	„ „ tłustych
183	„ cieląt
125	„ owiec
20	„ kóz
484	„ prosiąt

Razem 1420 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi.	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl
Rogacizna:				
Woły	—	—	—	—
Wolczaki i jałówki	—	33 -36	27 -30	—
Stadniki	40 -46	33—36	27 - 30	—
Krowy	33 -35	27—30	20—24	—
Świnie	45	43 - 44	40—42	38—43
Cielęta	48—50	37—42	30—34	—
Owce	40	35—36	30	—
Krowy dojne za szt.	—	270—350	200 240	—

Warchlaki za parę 30 - 54 mk.
Prosięta parę 27 - 36
Interes ożywiony.